

KONKRETY

nr 29

**NAPRZECIW SPOŁECZNYM
OCZEKIWANIOM** 3

**DEMOKRACJA
I PRAWORZĄDNOŚĆ** 4

**PRZEKŁADANIE
KOSZYKÓW** 7

**KURCZAKI
W SĄDZIE** 10



■ MAŁE ŻNIWA W LEGNICKIM W PEŁNI. CO SŁYCHAĆ NA POLACH — CZYTAJ NA STR. 2.
Fot. Krzysztof Raczkowski

● **O 6 PROCENT PRZEKRO- CZONO WYDOBYCIE RUDY MIEDZI W PIERWSZYM PÓŁRO- CZU BR.** Tak dobry wynik stał się możliwy dzięki dodatkowej pracy górników w wolne soboty. Załogi kopalń wykazują ogromne zatroskanie sprawami kraju, a zwłaszcza koniecznością szybkiego wyprowadzenia kraju z kryzysu ekonomicznego, wypełnienia zobowiązań eksportowych. Tylko w ostatnią wolną sobotę (11 bm.) w zakładach górniczych do pracy stanęło 1400 pracowników, którzy wydobyli 12 tys. ton rudy. W pierwszym półroczu w dni wolne pozyskano w sumie 657 tys. ton tego surowca. Te wyniki produkcyjne tylko z pozoru brzmią optymistycznie. Generalnie bowiem wydobyte spadło o 16 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Specyfika pracy w hutach powoduje, że zakłady te produkują bez przerwy, na okrągło przez cały tydzień. Produkcja miedzi wzrosła o 10 proc. wraz z oddaniem do eksploatacji remon- towanego obecnie pieca zawieszino- wego w HM „Głogów 2”. Urucho- miony on zostanie w sierpniu.

● **MYŚLENIE (ZWŁASZCZA W GOSPODARCE) MA KOŁO- SALNĄ PRZYSZŁOŚĆ.** We wtór- kowej (14 bm.) „Gazecie Robotni- czej” znaleźliśmy informację o ciekawej inicjatywie legnickiej spółdzielni „Legspin”. Otóż zarząd — w trosce o zapewnienie, cią- głości produkcji w zakładzie kon- fekcyjnym w Chocianowie — za- warł umowę z przedsiębiorstwem „Frottana” w NRD, dla którego w drugim półroczu br. uszyje się 500 tys. ręczników wartości 4,8 mln złotych. Tkaninę dostarcza NRD. Pierwszą partię ręczników już wysłano.

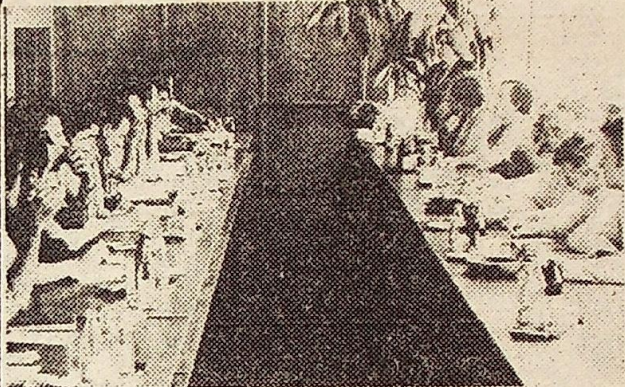
● **LIPCOWE PRZYDZIAŁY PAPIEROSÓW** na poszczególne tygodnie można zrealizować do końca bieżącego miesiąca. Zgodnie z podjętą ostatnio przez władze wojewódzkie decyzją nie wolno realizować kartek z wyprzedze- niem, chyba że wybieramy się na urlop.

● **54,1 MILIONA ZŁOTYCH** przeznacza w tym roku Woje- wódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy na remonty profilaktycz- ne budynków wymagających pil- nie konserwacji. Na gruntowną restaurację starych obiektów mieszkalnych WZGKiM wyasygno- wał w br. 28,5 mln zł. W Legni- cy prace te koncentrują się aktu- alnie w rejonie ulic Kazimierza Wielkiego — Łakowej oraz Żwirki i Wigury. Roboty są poważne. Wymienia się bowiem stropy, zmienia układy konstrukcyjne do- mów, doprowadza instalacje wodo- ciągowe, a w niektórych przypad- kach także instalacje centralnego ogrzewania. Do odnowionych bu- dyneków lokatorzy będą mogli po- wrócić za półtora roku.

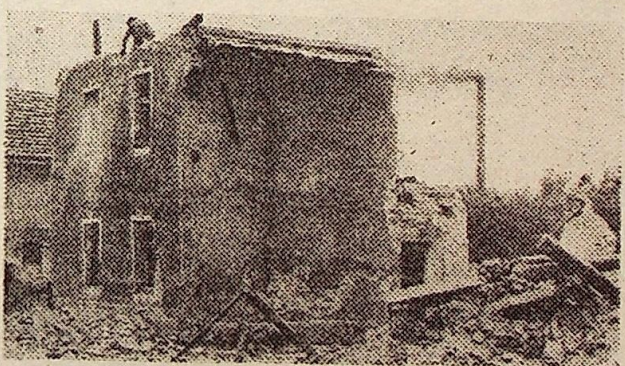
● **DODATKOWE LETNIE PO- ŁĄCZENIA AUTOBUSOWE**, uzys- kali w tym roku mieszkańcy za- głębia miedziowego. Usprawnia- one znacznie dojazd do miejsc-owości wczasowych. Do 31 sierpnia br. dodatkowe autobusy PKS kur- sować będą na trasach: LUBIN (odj. godz. 5.30) — KOŁOBRZEG (przez Leszno — Poznań); GŁO- GÓW (odj. godz. 10) — POBIERO- WO (przez Zieloną Górę i Gorzów Wlkp.); GŁOGÓW (odj. godz. 9.30) — KALISZ (przez Leszno); WROCLAW — Lubin (odj. godz. 7.55); Zielona Góra — POBIE- ROWO; BOLESŁAWIEC — Cho- jnow (odj. godz. 8.37) — Lubin (odj. godz. 9.15) — Głogów — POZNAŃ.



Życzeniami: rzeczowych i owocnych obrad legnicką grupę delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR pożegnali 13 bm. przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, administracyjnych i organizacji społecznych.



10 bm. odbyła się w Urzędzie Woje- wódzkim kolejna konferencja prasowa z udziałem wojewody legnickiego Zdzisława Barczewskiego. Pytania dziennikarzy oscy- lowały wokół aktualnych problemów na- szego regionu. Wojewoda i dyrektorzy poszczególnych wydziałów omawiali sy- tuację rynkową, zwłaszcza w odniesieniu do towarów objętych powszechną regła- mentacją, paliw płynnych, papierosów. Wiele mówiono na temat perspektyw te- gorocznych zniw i działań, jakie podejmie Urząd Wojewódzki w celu właściwego zbioru i zagospodarowania pól.



Znikają powoli z powierzchni ziemi ru- dery przy ul. Ścinawskiej w Lubinie. W przyszłości ma tutaj powstać wjazd do miasta z obwodnicy.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

SANEPID OSTRZEGA!

Ostatnio w województwie legnickim mają miejsce li- czne zatrucia pokarmowe. Występowanie tych zatruc wiąże się najczęściej z rodzinnymi uroczystościami (np. wesela, chrzciny, stypy) i dotyczy przeważnie mie- szkańców wsi. Bardzo często przygotowywaniem po- traw na te uroczystości zajmuje się ktoś spoza rodzi- ny według zasady „ona znakomicie gotuje”. W tym wypadku należy zwrócić uwagę, czy osoba przygo- towująca okolicznościowe posiłki nie cierpi na dolegli- wości przewodu pokarmowego, a jeżeli tak, zrezygno- wać z jej pomocy, gdyż sporządzone przez nią potrawy mogą stać się przyczyną poważnej choroby. Zatrucia występują często po spożyciu nieswieżych, niewłasci- wie przechowywanych lub przygotowanych potraw. Przyczyną jednego z ostatnich zatruc była niewłasci- wie przechowywana, chora na salmonellę kaczka. Z położonej w lodówce kaczki kapali na leżące poniżej wedliny i ciasto. Dlatego też przypominamy wszystkim, by odpowie- dnie segregowali i przechowywali produkty spożywcze w lodówce. Kacze jajka, często zakażone salmonellą, można spożywać tylko po ugotowaniu na twardo i ste- rylizowane we wrzaku (absolutnie nie na miękko lub w stanie surowym).

PRZED LIPCOWYM ŚWIĘTEM

Zbliżającą się 37 rocznicę Manifestu Lipcowego obchodząc będziemy w tym roku w atmosferze głębokiej zadumy nad narodowym losem Polaków, w atmosferze zrodzonej z uważnego śledzenia obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Rocznicą Manifestu PKWN winna nam uzmocnić fakt, iż tylko wspólna praca całego narodu nad przezwyciężeniem skutków kryzysu daje realne nadzieje na przyszłość.

Program tegorocznych lipcowych obchodów, choć znacznie skromniejszy niż onegdaj, obejmuje wiele zorganizowane okolicznościowych koncertów, spotkań weteranów walki i pracy z młodzieżą, składanie wizyt kombatantom oraz oddanie hołdu tym, co polegli niosąc nam wolność.

Program obchodów wojewódzkich w Legnicy przewiduje:

— 21 lipca o godz. 16 uroczysty capstrzyk na pl. Słowiańskim przed Pomnikiem Przyjaźni i Braterstwa z udziałem kompanii honorowych Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności i Pólm- ennej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Po apelie poległych delegacje władz, organizacji społecznych i zakładów pracy złożą wieńce i wianki kwia- tów.

— 21 lipca o godz. 18 w Akademii Rycerskiej odbędzie się okolicznościowy koncert, w którym zaprezentuje się legnickiej publiczności orkiestra symfoniczna z Zielonej Góry.

W dniach 21 i 22 lipca w parku miejskim i na stadionach zostaną zorganizowane cykle imprez sportowo-rekreacyjnych i rozrywkowych.

(ta)

JUŻ ŻNIWA...

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się tegoroczne żniwa. W gminach Rudna, Jawor, Miłkowice, Złotoryja, Lubin i innych zaawansowane są już prace przy koszeniu rzepaku i jęczmienia ozimego. Cho- ciaż ostatnie deszcze znacznie przyhamowały ich tempo, to zebrano już zboże z kilkuset hektarów. Perspektywy pól oceniamy się jako jedne z naj- lepszych w ciągu ostatnich kilku lat. Stąd też wy- nika szereg działań jednostek gospodarczych i administracyjnych mających na celu właściwe za- gospodarowanie zbiorów.

Rolnicy naszego województwa zbiorą zboże ze 100 tys. hektarów, to jest o 2-3 tys. ha więcej niż w roku ubie- głym, bowiem mniejszą powierzchnię przeznaczono na uprawę kukurydzy i rzepaku. Planuje się skupić około 70-75 tys. ton ziarna. O realności tego planu świadczą wyniki osiągnięte w pierwszych dniach kampanii żniw- nej. W okolicach Jawora z jednego hektara zbiera się 40 kwintali jęczmienia ozimego.

Sprzęt do obsługi żniw nie jest niestety, jeszcze w pełni gotowy. Na ukończeniu są remonty korbajnow, których w tym roku będzie na naszych polach 589, czyli o 49 sztuk więcej. Nie powinno również zabraknąć ciągników. Gorzej jest natomiast z przyczepami, do któ- rych nie ma ogumienia i z prasami do słomy czeka- jących w POM-ach na części zamienne.

Aby właściwie skoordynować prace żniwne opra- cowano w Urzędzie Wojewódzkim szczegółowy program zbiorów. Zwiększono ilość pogotowia tech- nicznego w jednostkach POM, gminom przydzie- lono do pomocy w pracach polowych konkretne zakłady pracy. Przygotowano również odpowied- nią powierzchnię magazynową. W sumie magazyny naszego województwa będą mogły przyjąć 125 tys. ton ziarna. Częściowo zażegnane zostały kłopoty z suszeniem ziarna, co może być aktualne przy mokrych żniwach. Zboże będzie suszone w magazy- nach PZZ, w eukrowniach i bezpośrednio u produ- centów — rolników indywidualnych i w gospodar- stwach państwowych.

Ponadto Wojewódzka Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Legnicy przypomina, że największym zagroże- niem w okresie letnim są:

- lody, w które należy się zaopatrywać tylko w le- galnych punktach sprzedaży;
- wyroby garmażeryjne — przy ich zakupie trzeba zwracać uwagę na wygląd (nie powinny być rozmozo- ne, a w domu przechowywać w chłodnym miejscu); absolutnie nie należy ich ponownie zamrażać. Tymcza- sem często się zdarza, że produkty kupione rano nosi się cały dzień w torbie czy teczce. Otwarte konserwy nie powinny być przechowywane dłużej niż 24 godziny;
- saturały — tolerujemy je ale to zło konieczne, bo nie ma prawie nic w zamian. Szklanki powinny być chociaż raz dziennie wyparzane w gorącej wodzie;
- nie wolno pić wody z niepewnych źródeł czy stu- dni, a mleko tylko przegotowane;
- warzywa i owoce — ze względu na stosowanie środków chemicznych podczas uprawy i możliwość wtór- nego ich zanieczyszczenia w drodze do nabywców związkami trującymi, pyłami czy chorobą brudnych rąk, trzeba przed spożyciem myć bardzo dokładnie pod bieżącą wodą.

Równocześnie przypominamy producentom warzyw o konieczności przestrzegania zakazu stosowania jakich- kolwiek związków chemicznych w celu przyspieszenia procesu dojrzewania. Jest to niedopuszczalne ze wzg- lędu na szkodliwość dla zdrowia człowieka.

Pamiętajmy, że czystość i higiena są podstawowymi warunkami zdrowia.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR rozpoczął obrady. Z uwagą wysłuchaliśmy przemówienia I sekretarza KC Stanisława Kani, przemówienia gruntownie analizującego sytuację w kraju, nakreślającego kierunki polityki partii i jej wartość do współdziałania ze wszystkimi, którym leży na sercu dobro naszej ojczyzny — Pol-
skiej Rzeczypospolitej Ludowej, jej rola w Europie i na świecie.

Zanim usłyszemy wypowiedzi legnickich delegatów z trybuny zjazdowej, zanim po powrocie opowiedzą nam o jego atmosferze i swej pracy — a jak wielka ciąża na nich odpowiedzialność, nie trzeba nikogo przekonywać — poprosiliśmy o podzielenie się wrażeniami z odbioru pierwszego dnia zjazdu mieszkańców Legnicy i Głogowa. Co myślą o zjeździe, czego oczekują?

NAPRZECIW SPOŁECZNYM OCZEKIWANIOM

WILHELM GÓRNY — emerytowany pracownik „Energomontażu”, ślusarz z zawodu, bezpartyjny:

— Wczoraj podobało mi się konkretne wystąpienie górnika. Gdy słucham innych wypowiedzi, boję się, czy nie pada za dużo słów. Jeżeli człowiek nie ma przed sobą perspektyw, to w końcu pije, kradnie — dotyczy to w równej mierze robotników. A może ja nie pasuję do tych czasów? Uczciwość nie może być na pokaz. Powinno się wreszcie prawdziwie oceniać ludzi, co dany człowiek jest wart, co daje społeczeństwu.

A w ogóle to uważam, że: raz — trzeba być Polakiem, dwa — cholernie upartym w dążeniu do celu, gdy się go wytyczy; trzy — trzeba wciąż się konsultować z ludźmi, z którymi się pracuje. To „słuchajcie chłopaki” musi być prawdziwe i szczerze.

(tr)

BOGUSŁAW GULEWICZ — lekarz chirurg w Zespole Opieki Zdrowotnej w Głogowie:

— Zainteresowanie zjazdem jest w naszym środowisku ogromne. Temat nie schodzi z porządku dnia. Mamy przecież wśród delegatów naszego przedstawiciela doktora Lecha Jankowskiego, który ma zabrać głos w dyskusji. A problemów ma służba zdrowia ogromnie dużo. Rozlatuje się przestarała i przeciążona baza szpitalna. Brakuje personelu od lekarzy po personel obsługi. Moim zdaniem, w referacie towarzysza Kani problem poprawy opieki zdrowotnej społeczeństwa nie został potraktowany z należytym tematem zagadnieniu uargumentowaniem. Pamiętam bowiem, że w poprzedniej dekadzie bezpłatną opieką lekarską objęto całą ludność wiejską, łóżek natomiast i personelu wcale nie przybyło. W tym temacie istotne jest również zapewnienie odpowiedniej ilości mieszkań dla kadry medycznej. Inaczej za kilka lat nie będzie miał kto ratować życia ludzkiego. A gdzie działalność profilaktyczna?

Referat ustępującego KC był realistyczny. Po zjeździe cudów nie będzie. Dotyczy to zwłaszcza gospodarki. W pełni się zgadzam ze stwierdzeniem, iż „wychodzenie z dołka” może się zacząć nie wcześniej jak za dwa — trzy lata. Wcześniej jednak trzeba odsunąć od rządzenia ludzi skompromitowanych, opóźniających odnowę. Niestety, wielu ludzi współwinnych za kryzys jest na zjeździe. Myślę, że delegaci doskonale wiedzą, kto jest za, a kto przeciw odnowie.

Generalnie od zjazdu oczekuję scementowania PZPR i konkretnej koncepcji wprowadzenia kraju z chaosu gospodarczego.

(czes)

KRYSTIAN KRZESLINSKI — pracownik fizyczny Huty Miedzi w Legnicy:

— Obserwując pierwszy dzień obrad IX Zjazdu, nasunął mi się jeden wniosek: jest to nie tylko zjazd nadzwyczajny, ale zupełnie inny od wszystkich poprzednich. Uderzyła mnie jego atmosfera, duże zaangażowanie delegatów i brak — tak widocznej pop. zedno — reżyserii we wszystkich wystąpieniach.

Rozumiem, że zjazd nie rozwiąże od razu wszystkich problemów. Oczekuję akceptacji prawdziwej odnowy we wszystkich dziedzinach, wytyczenia rozsądnych i realnych planów i metod ich realizacji. Oby tylko nie skończyło się na stercie papieru, żeby zmiany odczuwało się na co dzień. Wszystkim chodzi przede wszystkim o spokój, rzetelną pracę i lepszy byt. Zjazd wy-

tyczy program, który wszyscy będziemy wcielać w życie — niezależnie od przynależności partyjnej czy związkowej. Każdy jasno powinien wiedzieć, co do niego należy, co i jak ma robić i od zaraz przystąpić do sumiennego wykonywania swoich obowiązków. W przeciwnym razie niczego nie zdziałamy, będziemy się klócić i dyskutować, a kryzys stale się będzie pogłębiał.

(Zet)

ZYGMUNT NADOLNY — pracownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy, członek „Solidarności”:

— Zwolanie i terminowe rozpoczęcie zjazdu uważam za duży sukces. Po długich miesiącach dyskusji i negocjacji partia zrobiła duży krok naprzód w zbliżeniu z całym społeczeństwem. Dobrze że obrady się rozpoczęły. Szkoda tylko, że nie udało się tego uczynić wcześniej, gdyż uniknęlibyśmy wielu nieporozumień, ze strajkami włącznie.

Od samego zjazdu nie można za wiele oczekiwać. Myślę, że to co będzie w stanie zrobić, to z pewnością zrobi — głównie w celu poprawy naszego bytu. Jestem przekonany, że żaden Polak nie neguje wiodącej roli PZPR w życiu kraju i narodu. Jeżeli opracuje się dobry program, to wszyscy go będą równie dobrze realizować. Cieszy mnie również fakt, że partia wychodzi z kryzysu i zaczyna właściwie spełniać swoją rolę. Wybrane zostaną nowe władze. Cudów wprawdzie nie uczynią, ale jestem przekonany, że to co będzie możliwe, będą robić dobrze w celu poprawy zaopatrzenia rynku i rozwiązywania najpilniejszych zadań, zmierzających do wyjścia z głębokiego kryzysu.

(Sig)

JADWIGA NEWIDEK — łączarka w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” w Legnicy, członek PZPR od 1969 roku:

— Przysłuchując się obradom pierwszego dnia zjazdu, zastanawiałam się, czy rzeczywiście deklaracje współpracy partii ze związkami zawodowymi będą dotrzymane. Najważniejsze jest przecież to, byśmy wszyscy szli w jednym kierunku. Zgoda niech buduje, a nie rujnuje. Obietnice współpracy muszą zostać zastąpione konkretnymi działaniami. Co do samych obrad, to podoba mi się sposób dyskusji — jest jasna i szczerza, nie reżyserowana, także skromny wystrój sali odpowiada powadze chwili. Co zjazd załatwi? Nic bez nas, bo tylko my, robotnicy, popierając program partii, który — mam nadzieję — zostanie uchwalony, potrafimy dźwignąć kraj z kryzysu. Trzeba się wziąć za pracę, podnieść dyscyplinę. Na razie czekamy, co przyniosą kolejne dni. Wśród moich koleżanek z taśmy wyczuwam duże zainteresowanie zjazdem. Ludzie na wszystko się godzą, byle tylko zaczęło się wreszcie coś dziać.

(bj)

JERZY PRUS — podporucznik, pracownik Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej MO w Legnicy, członek PZPR od 1978 roku:

— Pierwszego dnia zjazdu miałem 12-godzinną służbę i dopiero wieczorem mogłem wysłuchać relacji z obrad. Sądję, że referat tow. Kani oraz dyskusja określiły twórczą i bardzo pracowitą atmosferę, jaka powinna towarzyszyć zjazdowi. Uważam, że referat tow. Kani przedstawił słuszną ocenę sytuacji w partii i państwie.

Zgadzam się również z analizą naszego ruchu związkowego. Jest w nim przecież ogromna większość uczciwych, porządných ludzi, ale są i tacy, którym nie w smak odrodzenie partii i jej konsolidacja.

Z racji zawodu najbardziej interesuje mnie sprawa zapewnienia ładu i porządku publicznego. Jesteśmy przecież po to, by zapewnić bezpieczeństwo i spokój. Nie sądzę jednak, by IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR musiał wyposażać nas w specjalne środki i uprawnienia. Mamy swoje regulaminy i instrukcje, których przestrzeganie świadczy o tym, że działamy zgodnie z prawem. Na terenie Legnicy w ciągu ostatnich dni przed zjazdem nie odnotowaliśmy szczególnych oznak łamania prawa oraz aktów mających podłoże polityczne. Świadczy to o nastroju powagi, z jaką społeczeństwo miasta odnosi się do tego przełomowego wydarzenia w naszej historii. Jestem przekonany, — a taki pogląd wyrażają także moi współpracownicy — że zjazd nie załatwi wszystkiego od razu. Trzeba wytyczyć drogę, podjąć problemy naszej rzeczywistości globalnie, nakreślić program, cele i środki ich realizacji — tego oczekuje po zjeździe.

(bj)

JANUSZ SAWICKI — legniczanie, student Politechniki Wrocławskiej:

— Wczorajsze relacje ze zjazdu obserwowałem z dużym zainteresowaniem i z wielką nadzieją. Po pierwszym dniu trudno kuś się o jakąś głębszą ocenę wydarzenia, jednak moje pierwsze wrażenia są optymistyczne. Rzeczowy referat Stanisława Kani oraz dyskusja, jaka wywiązała się po jego zakończeniu, świadczą o tym, że na IX Zjeździe nie będzie „bicia piany”, przerywanego raz po raz długimi oklaskami. Myślę, że zjazd będzie mocno osadzony w realiach gospodarczych i politycznych dnia dzisiejszego. Konstruktwna dyskusja, realistyczne w jej trakcie propozycje, a przede wszystkim ciężka praca w zespołach zjazdowych, wszystko to musi mieć na celu nakreślenie wizji przyszłej Polski i takiego programu działań do jej osiągnięcia, który akceptowałby cały naród, również 33 miliony bezpartyjnych. Bo przecież wszyscy swoją rzetelną pracą musimy przyczynić się do wyjścia z kryzysu.

Krótko, ale jakże treściwie określił podczas wczorajszej dyskusji cele stojące przed zjazdem delegat ze Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Powiedział, że zjazd musi postawić na nogi wszystko to, co zostało postawione w ubiegłych latach na głowie. Sądję, że jeśli chociażby tylko to jedno zostało przez zjazd zrealizowane, to wszyscy bylibyśmy zadowoleni.

(ant)

BRONISŁAW SZMUC — emerytowany pracownik GS, członek ZSL (od roku 1947) i ZBoWiD:

— Widzę, że partia zaczyna się umacniać, a nam wszystkim jest to potrzebne. Jeżeli za tym pójdą zapowiadane reformy gospodarcze, a towarzyszyć im będzie wydajna praca — to ruszymy z miejsca. To jasne, że te zmiany nie mogą następować tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli, tak zaraz wszystkiego nie będzie pod dostatkiem.

Jestem mimo wszystko optymistą. Gdy jeszcze udadzą się zbiory, a zapowiadają się dobrze, gdy ruszy węgiel — to gospodarczy mechanizm zacznie powoli wracać na swe tory. Wszystko jest na dobrej drodze.

To zapewne dwa słowa, które przewijają się najczęściej w toczących się obecnie dyskusjach nad treścią, zakresem i kierunkami odnowy socjalistycznej w naszym kraju. Nie ma w tym zresztą nic nadzwyczajnego, jeśli się weźmie pod uwagę, iż te pojęcia wyrażają najszczytniejsze ideały, o których od dawna marzą ludzie, a jednocześnie kryją w sobie różne treści, były różnie interpretowane i wzbudzały najwięcej kontrowersji.

DEMOKRACJA I PRAWORZĄDNOŚĆ

Demokratycznymi i praworządnyymi określali się niemal wszystkie państwa na przestrzeni dziejów. Do idei demokracji i praworządności — poza faszyzmem włoskim i niemieckim, który je jawnie odrzucał — nawiązywały i nawiązują wszystkie doktryny społeczne i partie polityczne. W najpełniejszym stopniu uczynili to klasycy marksizmu-leninizmu, którzy pojęciem demokracji i praworządności nadali nowego wyrazu. Socjalistyczne koncepcje demokracji nawiązują do najbardziej postępowych ideałów ludzkich, takich jak: ludowładztwo, wolność, równość, sprawiedliwość społeczna, szczególne jednostki. Faktyczne, a nie tylko formalne realizacje tych idei — uważali klasycy marksizmu-leninizmu — jest jedynie możliwe na drodze społecznej własności środków produkcji. Akcentowano także potrzebę przeciwstawienia się formalistycznemu i klasowemu podejściu do istoty demokracji. Lenin podkreślił, że rozważając istotę demokracji w warunkach społeczeństwa podzielonego na antagonistyczne klasy trzeba zawsze stawiać pytanie: Wolność i demokracja dla kogo, dla jakiej klasy społecznej? Według Lenina wolność i demokrację najszerszym kręgom społeczeństwa może dać dopiero socjalizm.

Lenin był wierny swoim teoretycznym założeniom także w początkowym okresie rozwoju państwa radzieckiego. Niestety, po jego śmierci, gdy kierownictwo polityczne objął Stalin, sformułowana została teoria zastraszającej się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalistycznego, stanowiąca podstawę wypaczeń naruszających zasady demokracji i praworządności socjalistycznej.

Błędy i wypaczenia nie ominęły także krajów, które po II wojnie weszły na drogę demokracji ludowej. Odnosi się to i do Polski, gdzie miały one miejsce głównie po roku 1948. Wiązało się to z odejściem od realizacji opracowanego przez PPR jeszcze w latach wojny programu budowy socjalizmu w Polsce, uwzględniającego warunki historyczne i narodowe, łączącego ogólne założenie marksizmu z polskimi realiami. W wyniku zwycięstwa w tonie kierownictwa PPR tendencja dogmatyczno-sekciarskich uległa zasadniczej zmianie polityka i metody budowy socjalizmu. Rozpoczął się proces ograniczania demokracji w funkcjonowaniu państwa i partii, pomniejszanie roli czynników przedstawicielskich na rzecz czynników administracyjnych, zmniejszenie rangi organizacji społecznych i samorządowych, naruszanie zasad socjalistycznej praworządności. Wypaczono pojmowanie kierowniczej roli partii, pracę polityczną zastępowano środkami administracyjnymi, aparat zaczął dominować nad działalnością instancji, dyskusje zastąpiły polecenia i nakazy. W gospodarce dał o sobie znać woluntaryzm, nie licząc się z realiami.

Te wypaczenia w działalności partii, funkcjonowaniu państwa i demokracji, a także gospodarki, którym początek dały błędne koncepcje z 1948 r., występują oczywiście w innej formie i postaci do dzisiaj. Stąd też za wielce wymowną i ważną uważać należy konstatację zawartą w „Założeniach programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR”, stwierdzającą, iż „odstępstwa od zasad socjalizmu, które spowodowały narastanie i wybuch kryzysu, miały nie tylko doraźne, lecz i strukturalne przyczyny. Trzeba zaliczyć do nich przede wszystkim — począwszy od zwrotu dokonanego w polityce PPR latem 1948 r. i pogłębionego w 1949 r. — obciążenie systemu ustrojowego deformacjami, które nigdy nie zostały przezwyciężone do końca”.

Oznacza to więc, że zmiany, jakie dokonały się zarówno w 1956 r., jak i w 1971, nie usunęły źródeł odradzających się z cykliczną niemal regularnością wypaczeń. Ciśnie się w tym miejscu na usta pytanie, czy powodem tego był niewystarczający zakres proponowanych zmian, czy też niekonsekwentne ich wdrażanie.

Jak się wydaje, reformy z roku 1956, jak i z roku 1971 nie były komplementarne, a ponadto nie zostały jednoznacznie sformułowane przez czynniki polityczne. Stąd nie mogły zmienić w zasadniczy sposób istniejącego stanu rzeczy i z których, po jakimś czasie, można było się wycofać, będąc niejako w zgodzie z dokumentami politycznymi. Usuwano na pewien czas najbardziej rażące nieprawidłowości, które później odradzały się na nowo. Przykładem może być odejście od koncepcji WOG pod hasłem doskonalenia nowego systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstwa. Po roku 1970 wiele mówiło się o konieczności podniesienia roli i rangi Sejmu oraz zwiększeniu poszanowania prawa. Znalazło to nawet wyraz w dokumentach politycznych

i aktach prawnych. Mimo to wiele spraw rozgrywało się poza Sejmem, bez liczenia się z jego opinią. Np. gdy posłowie w czasie debaty sejmowej wyrażali się krytycznie o proponowanym przez rząd projekcie reformy oświaty, nie przedstawiono poprawionej wersji do zatwierdzenia Sejmowi, lecz w pierwotnym brzmieniu wprowadzono reformę zarządzeniem ministra oświaty i wychowania. Sejm rozstrzygał, ile w danym roku ma się wyprodukować rowerów i garnków, ale nie decydował o stanie zadłużenia państwa. Jednym aktem prawnym zwiększano uprawnienia samorządu robotniczego, a innym zobowiązywało go do bezwzględnego zatwierdzenia wskaźników ustalonych przez zjednoczenie. Konstytucyjną rangę nadano konsultacjom społecznym, ale jednocześnie w praktyce ograniczono ich zasięg do wąskich kręgów aktywności funkcyjnej, czego tak gorzko doświadczono przy „konsultacji” podwyżek cen na artykuły żywnościowe w czerwcu 1976 r. Mówiło się o równości wszystkich obywateli PRL wobec prawa, a zarazem tak konstruowano niektóre przepisy, iż nie pozwalają one pociągać do odpowiedzialności osób będących w hierarchii powyżej przedsiębiorstwa czy gminy.

Jeśli więc reformy poprzednie były połowiczne, fasadowe i niekonsekwentne, to należy spytać, czy zmiany proponowane w dokumentach na IX Nadzwyczajny Zjazd gwarantują skuteczne usunięcie źródeł rodzących nasze polskie kryzysy? Chciałbym zastanowić się nad odpowiedzią na to pytanie w aspekcie propozycji dotyczących rozwoju demokracji socjalistycznej i umocnienia praworządności.

Kilka spraw, moim zdaniem, zasługuje na podkreślenie. Odnosi się to zwłaszcza do zapowiedzi demokratyzacji prawa wyborczego, poprzez zagwarantowanie pełnej swobody wyboru pomiędzy wielu kandydatami na posłów i radnych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. Tak wyrażone określenie kierunku zmiany ordynacji wyborczej znalazło się dopiero w ostatniej wersji projektu założeń, we wcześniejszych były one ogólnikowe lub zupełnie pominięte. Mam wszelkie podstawy sądzić, iż demokratyzacja procesu wyboru posłów i radnych wpłynie w istotny sposób na zmianę stylu pracy i podniesienie efektywności organów przedstawicielskich, pogłębienie codziennej, faktycznej więzi posłów i radnych z wyborcami, pełniejsze wyrażenie woli i potrzeb społeczeństwa w podejmowanych decyzjach.

Na uwagę zasługuje zapis mówiący, iż „partia opowiada się za wzrostem samodzielności i inicjatywy posłów”. W konstytucjonalizmie socjalistycznym nie ma jednoznacznego pojęcia w kwestii: na ile wiąże mandatariusza w danej sprawie dyscyplina partyjna a na ile wola wyborców. W praktyce rodzi to określone problemy, szczególnie wówczas, gdy w danej kwestii inne stanowisko zajmuje partia polityczna, a inne wyborcy. Chociaż statut partii zobowiązuje posłów i radnych członków PZPR do tego, by w organach przedstawicielskich zapewniali realizację polityki partii, określaną — jak można się tego domyślać — na zjeździe, konferencji, posiedzeniu plenarnym, to jednak nierzadkie były przypadki zbyt dowolnej interpretacji tej zasady przez lokalnych działaczy politycznych, którzy własne lub organów wykonawczych decyzje traktowali na równi z uchwałami instancji. Ograniczano w ten sposób inicjatywę i samodzielność posłów i radnych w prezentowaniu stanowiska wyborców w sprawach nie mających nic wspólnego z polityką partii.

Propozycja rozszerzenia inicjatywy i samodzielności posłów i radnych winna znaleźć także odbicie w projekcie nowego Statutu PZPR (art. 40 i 41), gdyż w proponowanej wersji nie znajduje ona należytej gwarancji. Idzie o to, aby jednoznacznie określić, iż radnych i posłów — członków PZPR w działalności przedstawicielskiej wiąże jedynie uchwały zjazdowe, konferencyjne i posiedzenia plenarne, a nie doraźne decyzje aparatu i organów wykonawczych. Duża wymowa polityczna ma stwierdzenie, że „partia (...) pragnie, by propozycje wpływu władz wykonawczych i stanowiących zmieniały się zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustrojowymi na korzyść lat ostatnich”. Jeśli ta zasada nie pozostanie papierowym zapisem w uchwale zjazdu, tak jak dotąd w Konstytucji, to można oczekiwać, iż mieć ona będzie kapitalne znaczenie dla funkcjonowania całego systemu demokracji socjalistycznej. Dla jasności sprawy pragnę podkreślić, iż konieczny byłby jednak w statucie PZPR zapis stwierdzający, iż partia oddziaływać na administrację państwową i gospodarczą nie bezpośrednio, a jedynie poprzez organy przedstawicielskie, czyli Sejm i rady narodowe oraz samorząd społeczny.

W tym świetle należy spojrzeć na określoną w projekcie założeń zjazdowych rolę organów przedstawicielskich jako głównych ogniw systemu demokracji socjalistycznej. Za pozytywną uważać należy pro-

pozycję zwiększenia wpływu Sejmu i rad narodowych oraz ich komisji na obsadę personalną naczelników i terenowych organów administracji państwowej, chociaż jasno winny tu być określone relacje między tzw. nomenklaturą partyjną a kompetencjami organów przedstawicielskich.

Bardziej dokładnie należałoby sformułować, na czym ma polegać umocnienie wpływu Sejmu na określanie i realizację zadań objętych planem społeczno-gospodarczym i budżetem państwa. Wydaje się, iż obowiązkiem tego organu przedstawicielskiego winno być zatwierdzanie tytułów kluczowych inwestycji, wielkość kredytów zagranicznych, zakup ważniejszych licencji, wielkość emisji pieniądza itp. Wydatnie należałoby podnieść rangę wniosków i dezyderatów komisji sejmowych, aby nie miały więcej miejsca takie sytuacje jak teraz, gdy komisje i posłowie stwierdzają, iż od lat sygnalizowali bezskutecznie nadchodzące niebezpieczeństwa, które w pełnej sile występują obecnie, a którym skutecznie nie przeciwdziałano. To samo można powiedzieć o interpelacjach i zapytaniach poselskich, które obecnie są może widoczniejszą częścią posiedzeń sejmowych, ale nadal mało skutecznym orężem w ręku posła.

Znacznie klarowniejsze są propozycje w zakresie rozszerzenia kompetencji rad narodowych, które mają być gospodarzem swego terenu w dziedzinie gospodarki komunalnej, budownictwa ogólnego i gospodarki mieszkaniowej, przemysłu terenowego, usług i rzemiosła, rolnictwa, handlu i gastronomii, oświaty i kultury, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego. Ich realizację ma być wsparta szerszymi uprawnieniami poprzez gromadzenie i wykorzystywanie środków finansowych na potrzeby swego terenu oraz pełną samorządność w decydowaniu o sposobie realizacji zadań.

Istotnym brakiem jest zupełnie pominięcie problematyki rangi radnego. Jak wykazuje doświadczenie innych krajów socjalistycznych, powinniśmy w Polsce podjąć skuteczniejsze środki polityczne i prawne dla podniesienia pozycji mandatariusza. Warto by rozważyć możliwość ustanowienia instytucji tzw. nakazów wyborców, które miałyby silniejszą moc niż dotychczasowe wnioski obywatelskie.

Zwiększenie wpływu społeczeństwa w decydowaniu o sprawach państwa winno się odbywać nie tylko w drodze umacniania instytucji przedstawicielskich, ale przede wszystkim poprzez rozszerzenie form demokracji bezpośredniej. Idzie o szczególnie o wprowadzenie do naszego życia społeczno-politycznego instytucji referendum ludowego. Ta droga winna być rozstrzygana najbardziej kontrowersyjne sprawy o charakterze ogólnym i lokalnym.

Skrótna jest część założeń programowych w dziedzinie umacniania praworządności. Mówi się wprawdzie o obowiązku przestrzegania prawa przez wszystkie organy państwa, doskonaleniu instytucjonalnych gwarancji praw obywatelskich, umocnieniu pozycji sądów i prokuratury, która ma stać na straży praworządności itp.

Nie ustosunkowano się natomiast do powszechnie postulowanych spraw dotyczących m.in. zapewnienia niezawisłości sędziów, odejścia od praktyki nadawania ustawom charakteru ramowego i nadużywania klauzul generalnych (co stwarza możliwości samowoli organów państwowych), zagwarantowania zgodności wszystkich aktów prawnych z postanowieniami konstytucyjnymi itp. Od 1956 r. podnoszona jest propozycja ustanowienia Trybunału Konstytucyjnego, który stałby na straży przestrzegania zgodności wydawanych aktów prawnych z normami Konstytucji. Mówi się także o konieczności ustanowienia Trybunału Stanu dla sądownictwa wysokich funkcjonariuszy za czyn, których się dopuścili w toku swego urzędowania. Kiedyś oponenti powołania do życia tych instytucji, jak np. prof. K. Grzybowski, odwoływali się do argumentu o ich burżuazyjnym rodowodzie. Dzis podkreśla się, iż rolę tę może spełniać Rada Państwa, z czym trudno się zgodzić, biorąc pod uwagę przeznaczenie tego organu. Mimo iż art. 26 Konstytucji daje możliwość powołania komisji specjalnej, ale umożliwienie Sejmowi zbadania bulwersujących wydarzeń, afer, przestępstw, problem pociągania do odpowiedzialności wysokich funkcjonariuszy państwowych pozostaje w państwie socjalistycznym do rozwiązania.

Odnowa socjalistyczna wymaga więc konkretnych rozwiązań zarówno w sferze demokracji socjalistycznej, jak i praworządności. Świadomość tego winna towarzyszyć wszystkim w czasie IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

JAN KURASZ

W odczuciu wielu mieszkańców naszego województwa poziom usług komunikacyjnych pozostawia wiele do życzenia. Ież to razy bezskutecznie oczekując na upragniony autobus klinimy na tych, od których zależy, czy dotrze-
my na czas do pracy, domu, czy też będziemy wrasać obcasami w asfalt przystanków. Ludzie klną, autobusy
jeżdżą lub nie — i tak to się toczy każdego dnia...

Ogólnie doskonale wiadomo, że komunika-
cja pasażerska w naszym kraju jest dzie-
dzina, jak wiele innych, deficytową. Ozna-
cza to, że państwo sukcesywnie dokłada do
interesu grube pieniądze, co przy utrzyma-
niu istniejącego systemu ekonomicznego, na
którym opierają swą działalność przewoźni-
cy, można uzasadnić jedynie prostą koniecz-
nością życiową. Ludzie muszą dotrzeć do
pracy i z powrotem.

Problem zapewnienia dobrych i termino-
wych połączeń na terenie województwa leg-
nickiego nie jest bynajmniej wyjątkowy w
skali całego kraju. O wiele bardziej skom-
plikowana sytuacja ma miejsce w wielkich
aglomeracjach przemysłowych, np. śląskiej
czy stołecznej. Można zatem zaryzykować
pogląd, że jakkolwiek w porównaniu z in-
nymi regionami stan naszej komunikacji
zdaje się być lepszym od dostatecznego, to
jednak, w myśl zasady „koszula bliższa cia-
łu”, warto się zastanowić, czy ta relatyw-
nie niezła ocena zwalnia nas od poszukiwań
dróg polepszenia sytuacji.

Przeciętny mieszkaniec LGOM skazany
jest na usługi przewozowe świadczone przez
trzy wyspecjalizowane przedsiębiorstwa:
WPK, PKS, PKP. Zdecydowaną większość
transportu pasażerskiego przejęły linie auto-
busowe.

JEDEN PASAŻER — DWA RESORTY

Stan faktyczny, przy baczniejszej obser-
wacji, wydaje się być nieco paradoksalny.
Oto dwie firmy świadczące niemal identycz-
ny rodzaj usług podporządkowane były do
niedawna (zmiana struktury ministerstw)
zupelnie różnym resortom: PKS — Minister-
stwu Komunikacji, natomiast WPK — po-
średnio Ministerstwu Administracji, Gospo-
darki Terenowej i Ochrony Środowiska. Tu
trzeba dodać, że PKS dotowany jest cen-
tralnie przez swój resort (oddział legnicki
kwotą 42 mln zł rocznie na przewozy pasa-
żerskie), WPK zaś czerpie środki na swą za-
planowaną deficytową działalność z budże-
tu WRN (rocznie 99 mln zł). W sumie więc
każdy sobie rzepkę skrobie. Sytuacja by-
łaby zrozumiała, gdyby chodziło o działal-
ność rentowną — zdrową konkurencję, tym-
czasem...

Jest rzeczą oczywistą, że tak zorganizowa-
na komunikacja może tylko cudem uchro-
nić się przed społeczną krytyką — a cudów
nie ma. Jak bowiem racjonalnie wytłuma-
czyć taki oto przypadek: mniej więcej o tej
samej porze wyruszają z Legnicy w kierun-
ku Złotoryi: przepełniony do granic możli-
wości autobus WPK, za nim podąża w po-
łowie „załudniony” wóz PKS, a obok, z
dworca PKP raźnie pogwizdując wyjeżdża
lokomotywa spalinowa o mocy 2000 KM
ciągnąc za sobą cztery puste wagony...

Mówi wiceprzewodniczący Komisji Gospo-
darki Komunalnej, Komunikacji i Łączności
WRN w Legnicy Jerzy Garboliński:

— Na naszym terenie występuje dotkliwy
brak koordynacji przewozów pasażerskich.
Jeździ się albo pekaesami, albo autobusami
WPK, albo koleją. Komisja występowała do
wojewody, by WPK zaniechał wprowadzania
swych linii na trasy międzymiastowe,
które winien obsługiwać PKS. Mamy w pla-
nie wiele działań zmierzających do utwo-
rzenia jednego przedsiębiorstwa transportu
pasażerskiego podległego Wydziałowi Komu-
nikacji Urzędu Wojewódzkiego. Czas naj-
wyższy skończyć też z takimi anomaliami
jak nierespektowanie przez kierowców tzw.
przewozów pracowniczych, obowiązku zabie-
rania z przystanków podróżnych nie będą-
cych pracownikami przedsiębiorstwa, które
wynajmuje autobusy PKS. Mamy sygnały
o pewnej poprawie, ale naszym zdaniem
bez wprowadzenia systemu zachęt material-
nych dla kierowców, sytuacja nadal w tej
mierze będzie nie najlepsza. Chodzi nam
także o to, by autobusy z napisem „prze-
wóz pracowników” były wykorzystywane
w czasie pomiędzy zmianami w przemyśle.
Czy nie można skierować bezczynnych w
tej porze dnia autobusów do zrobienia kil-
ku kursów, np. do rozwożenia dzieci do
szkół? Tabor przecież nie może stać.

Zasięgnąłem informacji na ten temat w
legnickim PKS.

Zastępca dyrektora ds. przewozów Alek-
sander Zychowski:

— Nie jest tak źle. Nasi kierowcy dobrze
znają swe obowiązki. Są wśród nich tacy,
którzy przy rozliczeniach ze sprzedaży do-
datkowych biletów (powinny być w każdym
autobusie) wpłacają do kasy nawet do 10

ZAKŁĘTY KRAJ

tys. zł miesięcznie. Niemniej wszystko zale-
ży od dobrej woli kierowcy. Jest czterech
czy pięciu upartych, którzy nie splamili się
zabraniami kogokolwiek z przystanku. Ale
czemu się dziwić — dodatek za sprzedaż
biletów jest stały, więc nie są zaintereso-
wani „upłynieniem” jak największej ich
ilości.

Warto dodać, że w autobusach tych obo-
wiązują wyłącznie bilety PKS — z biletem
WPK nie ma co wsiadać. To jeszcze jeden
skutek charytatywnej działalności dwóch
resortów. W PKS rozliczenia opierają się
na stawce za tzw. osobokilometr, natomiast
w WPK o wozokilometr. Komentarz zby-
teczny.

Co właściwie opłaca się w tym nieopła-
calnym procederze? Traci przede wszystkim
pasażer. Wszyscy moi rozmówcy — także
zastępcy dyrektora WPK ds. eksploatacji
Wacław Sautycz — wskazują na palącą ko-
nieczność przynajmniej częściowego upo-
rządkowania spraw komunikacji, bowiem
jakkolwiek mamy obecnie do czynienia ze
zwolnieniem tempa rozwoju przemysłowego
naszego regionu, to jednak patrząc perspek-
tywnie należy się liczyć z dalszym wzros-
tem zapotrzebowania na usługi przewozowe,
a wtedy ciasne węzły komunikacyjne mogą
nam się zacisnąć na gardle.

BAZA

Z tym jest najgorzej. Brak ogumienia, a-
kumulatorów, części zamiennych, fatalny, u-
ragający podstawowym wymogom higieny
stan zaplecza socjalno-bytowego. Skape
przydziały taboru — WPK ma w tym roku
otrzymać 35 berlietów, z którymi są same
kłopoty, pięć autosanów i pięć jeliczy 080.
W ciągu minionego półrocza dostali siedem
berlietów, a cały przydział ledwo pokryje u-
bytki kasacyjne. Na posiadany sprzęt chu-
cha się i dmucha, własnym przemysłem do-
konuje się najważniejszych napraw i re-
montów, bo brak do tego chętnych. Są to
jednak działania doraźne, na dłuższą metę
przedsiębiorstwa komunikacyjne zaczną ro-
bić bokami, ba, już robią... Braku środków
inwestycyjnych nie trzeba tłumaczyć, wszy-
stko więc na co można liczyć to rozsadek,
oszczędność, dobra organizacja i zdrowe me-
chanizmy ekonomiczne. Choć jedna jaskół-
ka wiosny nie czyni, to warto odnotować
takie rozwiązania, jak przydzielenie kierow-
com stałych wozów i nałożenie na nich o-
bowiązku czynnego uczestnictwa w remon-
tach. Wprowadzono także dodatek eksploa-
tacyjny do obecnej stawki 28 zł/h w wyso-
kości 8,50 zł za efektywną jazdę. Może to
skłoni tych, którzy poszukują pracy do za-
stanowienia się. Potrzeba już w tej chwili
12—15 kierowców. Co dzień 10—12 jedno-
stek z taboru, który powinien być spraw-
ny technicznie, nie wyjeżdża z bazy WPK
przy ul. Hibnera. Kierowcy nie wytrzymują
nerwowo. Na linii „15” powinno być osiem

wozów, jest — pięć, sześć. Stąd tłok, ścisk,
kłótnie i pyskówki, albo i grad kamieni w
kierunku autobusu, jak to miało miejsce nie-
dawno w Legnickim Polu. Względny bezpie-
czeństwa praktycznie są omijane — dobrze
jak linia zamyka się w granicach miasta,
gdzie szybkość nie jest duża, za to poza
miastem? i to nierzadko na „lysych” opo-
nach? Brrr!

Z LEGNICY DO GŁOGOWA TROLEJBUSEM?

Nie ulega wątpliwości, że problem komu-
nikacji w województwie legnickim wymaga
kompleksowych, śmiałych rozwiązań. Pro-
pozycje są, ale wszystkie mają jeden man-
kament: na ich realizację niezbędne są środ-
ki. A tych brak. Na przykład powstają pro-
jekty wprowadzenia trolejbusów na trasę
północ — południe łączącą Głogów z Legni-
cą. Według fachowców podwieszenie pod-
wójnej sieci trakcyjnej nie stanowi wielkie-
go problemu; jeden kilometr takiej sieci
kosztuje 15 mln zł plus koszty podstacji za-
silających (jedna na 10 km). Cykl inwesty-
cyjny całego przedsięwzięcia zamykałby się
w trzech—czterech latach. Za takim rozwią-
zaniem przemawia również to, że żywotałość
trolejbusu jest o wiele dłuższa (jego cena
1,4 mln zł), a eksploatacja tańsza (jeden
wozokilometr autobusowy — 18 zł, zaś tro-
lejbusowy 15 zł). Należy dodać, że wpro-
wadzenie tego zarzuconego (podobnie jak
legnickie tramwaje) środka transportu sta-
nowiłoby istotny wkład w ochronę środo-
wiska (można jedynie dyskutować o inge-
renieji w krajobraz), a także nie podważa-
łoby zasad bezpieczeństwa ruchu.

Inną śmiałą ideą jest elektryfikacja linii
kolejowej łączącej Głogów z Legnicą i zinte-
growanie jej z przemysłową linią kolejową,
istniejącą w okolicach Lubina. Kolej szyb-
kiego ruchu (pasażerskie pociągi elektrycz-
ne) przysporzyłaby niebagatelnych korzyści
w postaci dużych oszczędności w gospodar-
ce paliwami, zwiększonej niezawodności
transportu, polepszenia komfortu podróży i,
o czym już była mowa, ochrony środowi-
ska.

Zamierzenia, trzeba przyznać odważne
i nie tak nierealne, jakby się wydawało,
mając przed oczami obraz obecnej sytuacji
ekonomicznej. Trzeba będzie jednak pocze-
kać na ich urzeczywistnienie, a na razie nie
pozostaje nam nic innego, jak wiązać nadzie-
je na lepsze komunikacyjne jutro z wiarą
w rozsadek ludzi, ich zdolności organizacyj-
ne, pomysłowość.

A będzie okazja do zademonstrowania
tych zalet (potrzebnych i na co dzień) na
najbliższym posiedzeniu Prezydium WRN w
Legnicy poświęconym problemom komuni-
kacji w naszym regionie. A więc do wrze-
śnia...

JACEK BROSKIEWICZ



Fot. Krzysztof Raskowiak

Płyną wakacyjne dni. Obozowe lato w pełni. Harcerska i zuchowa brać

korzysta z jego uroków. Dla kadry i aktywu Legnickiej Chorągwi ZHP jest to pierwszy na tak dużą skalę praktyczny sprawdzian z wcielania w życie uchwał pamiętnego VII Zjazdu organizacji.

O przygotowaniach, które poprzedziły wyjazdy z plecakiem w Polskę oraz o zmianach w stylu harcerskiej pracy mówi hm. JANUSZ WAWRZYSZKO, kierownik Wydziału Propagandy i Kultury KCh.:

PIERWSZY SPRAWDZIAN

— Mija już czwarty miesiąc od VII Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego. Legnicką Chorągiew ZHP reprezentowało na nim 25 delegatów. Do niedawna jeszcze dzielili się oni swoimi spostrzeżeniami i refleksjami ze zjazdu na spotkaniach organizowanych przez komendy hufców i szczeptów oraz kręgi instruktorskie. Przedmiotem dyskusji były sposoby realizacji pozjazdowych wniosków i uchwał. Podkreślano, że zasadniczą sprawą na obecnym etapie kształtowania się oblicza ZHP jest powrót do sprawdzonych tradycji i form pracy.

W nawale problemów nie zapomniano jednak o bieżących zadaniach. I tak np. w drużynach i szczeptach uroczystość obchodzącego Miesiąca Pamięci Narodowej. Harcerze porządkowali miejsca straceń i walk, zaciągali warty przy grobach i pomnikach, zapalali znicze, składali wiązanki kwiatów, oddając w ten sposób hołd poległym w walce o wolność i wyzwolenie. Jak wielką wagę przywiązywano do tej tematyki świadczy liczny udział młodzieży w rajdzie rowerowym MSR „Szlakiem miejsc pamięci narodowej” oraz w konkursie fotograficznym jej poświęconym. Niektóre drużyny natomiast rozpoczęły przygotowania do przyjęcia imienia gen. Władysława Sikorskiego.

W roku 1981 przeprowadzono dwunasty już turniej wiedzy obywatelskiej pod hasłem: „Z myślą o przyszłości” (młodzież startująca w nim musiała wykazać się znajomością różnych — często mało znanych — zawodów); starsi harcerze brali również udział w olimpiadach wiedzy o Polsce i świecie współczesnym i wiedzy technicznej oraz w turnieju wiedzy filozoficznej.

W ramach Roku Zuchowej Majsterki — na przełomie marca i kwietnia odbywały się turnieje drużyn zuchowych na szczeblu hufców. Oceniano w nich umiejętności oraz wiadomości o majsterkowaniu i technice, a także zabawy, piosenki i pląsy. Wybrano ekipy na chorągwianny zlot wzorcowych drużyn zuchowych. Odbyły się hufcowe festiwale śpiewających drużyn, których celem było rozśpiewanie zuchów. W ramach chorągwiannego święta zucha zaplanowano festiwal śpiewających drużyn zuchowych i przegląd teatrzyków zuchowych.

Wszystkie drużyny oceniły i podsumowały swą działalność we współzawodnictwie. Najmłodszy ubiegali się o tytuł „Mistrzowskiej drużyny zuchowej”, harcerze zaś o tytuł „Drużyny sztandarowej”. W szkołach odbyły się w czerwcu, ostatnie w roku szkolnym, posiedzenia rady szczeptów. Dyskutowano zwłaszcza nad zmianą struktur i funkcjonowaniem drużyn, nad formami pracy oraz charakterem i celami działania. Działania będą szły w kierunku wypracowania własnej tradycji i obrzędowości. Chodzi o to, by każde ogniwo ZHP dorobiło się własnego stylu. W tych drużynach, gdzie już dawno formy życia harcerskiego stały się codziennością, „odrodzenie” przybiera odmienny charakter i skupia się na innych celach. Duży nacisk położono na działalność turystyczną i sportowo-rekreacyjną. Drużyny przekształcają się w specjalistyczne, np. żeglarskie, turystyczne, artystyczne, muzyczne małych form teatralnych i inne.

Brak odgórnych dyrektyw wyzwala w niektórych drużynach własne inicjatywy i aktywizuje je do twórczego myślenia i konstruktywnego działania, w innych natomiast hamuje działalność. Uwidacznia się niedostatek inwencji, co pozostaje w ewidentnej sprzeczności z głoszonymi hasłami o samodzielnosci, samorządności, oddolnej inicjatywie i aktywności.

Młodzież harcerska wykazuje jednak wiele inicjatyw i zapału do działania, pragnie stworzyć organizację, której członkostwa zazdrościć będą inni. W drużynach starszoharcerskich zostali najbardziej wartościowi członkowie i oni będą budowali autentyczny autorytet organizacji. Rada Legnickiej Chorągwi liczy na tę młodzież, która w przyszłości będzie stanowiła źródło kadry instruktorskiej.

Komenda Chorągwi wysyłając zadania programowe dla drużyn, traktuje je jako propozycje nieobowiązkowe. Stwarza się w ten sposób możliwość wyboru form i metod pracy, a zarazem rozwijania pomysłów. Zamierzamy też wydawać poszerzone propozycje programowe dla wszystkich pionów, również dla młodzieży starszoharcerskiej. Propagować pragniemy dorobek oraz tradycje drużyn i szczeptów. Biuletyny będą więc również swego rodzaju zorganizowanym forum doświadczeń. Zadania w tej mierze spoczywają na reaktywowanej Harcerskiej Służbie Informacyjnej (HSI).

W trudnych warunkach przygotowywano się do właściwego zorganizowania „Harcerskiej akcji letniej”. Objęto nią blisko sześć tysięcy harcerzy na obozach stałych i wędrownych oraz ok. 12 tys. w imprezach nieobozowego lata (NAL). Głównymi ośrodkami, do których udadzą się legnicy są: Pobierowo, Władysławowo, Pogorzelić, Rozewie, Zaborowice, Wygnańce.

W związku z obchodami 70-lecia powstania ruchu harcerskiego w Polsce, staraniem Henryka Wesolowskiego z Lubina — zorganizowano okolicznościową, bogatą w interesujące i unikalne eksponaty — wystawę różnego rodzaju pamiątek działalności harcerskiej (odznaki, umundurowania, fotografie, legitymacje, odznaczenia). Uroczyste otwarcie tej wystawy odbyło się 23 maja, z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich. Do dziś jest ona zwiedzana przez drużyny harcerskie nie tylko podległe naszej chorągwi. Czynna będzie do końca wakacji w Muzeum Oręża Polskiego przy Zespole Szkół Górniczych w Lubinie. Warto ją zwiedzić!

Wiele troski i niepokoju przysparza problem kadry instruktorskiej. Pomimo, iż co roku organizowane są szkolenia i dokształcanie instruktorów. Część drużynowych, zwłaszcza w hufcu Legnica, musi prowadzić po dwie drużyny. Bywają także drużyny bez drużynowego. Jest rzeczą oczywistą, że bez tej podstawowej kadry, nie może się dokonać „odrodzenia” związku. Nie może powstać drużyna, jeżeli nie będzie miała przygotowanego, odpowiednio przeszkolonego, oddanego organizacji instruktora.

W tym roku Komenda Chorągwi proponuje różne formy kształcenia, przede wszystkim kursy wakacyjne. Szkolenie śródroczne zaś obejmie tych instruktorów, którzy prowadzą już drużyny. Czyni się starania, by pozyskać do pracy nauczycieli oraz by programy szkolenia były bardziej efektywne i przydatne w praktycznym działaniu. Stąd pomysł zorganizowania obozów specjalistycznych dla drużyn funkcyjnych, drużyn żeglarskich, pożarniczych oraz Młodzieżowej Służby Ruchu. Podczas tegorocznej akcji letniej rozpoczęto pracę z młodzieżowym aktywnym Harcerskiej Służby Informacyjnej. Nie sposób wymienić tu wszystkich inicjatyw. Wiele z nich nie miałyby szans realizacji, gdyby nie pomoc sojuszników — działaczy Ruchu Przyjaciół Harcerstwa. O tej życzliwości i trosce stale pamiętamy — i jesteśmy za to wdzięczni.

KULTURA

SPOTKANIA POD „CZERWONYM GOŹDZIKIEM”

Od kilku lat przy Domu Oficerów PGWAR działa Klub Przyjaźni „Czerwony Goździk”. Swój udział w powstaniu placówki ma także Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Członkami klubu są nie tylko oficerowie i żołnierze obu armii, ale również cywile. „Czerwony Goździk” pracuje w kilku sekcjach. Prowadzi kursy języka polskiego (dla obywateli ZSRR) i języka rosyjskiego (dla Polaków). Przy klubie skupili się także miłośnicy muzyki i literatury.

Wielkie imprezy kulturalne dla wszystkich członków klubu organizowane są w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Kierownictwo „Czerwonego Goździka” obraduje dwa razy w miesiącu. Dyskusji poddawane są propozycje planu pracy. Szczególnie wiele uwagi poświęca się organizacji dużych imprez, zwłaszcza koncertów, na które przyjeżdżają wielcy artyści radzieckiej sceny, filmu i estrady.

Tuż przed wakacjami członkowie klubu gorąco oklaskiwali moskiewskie piosenkarzki i piosenkarzy. W grupie tej była m.in. Jekaterina Szawrina (na zdjęciu) —



laureatka nagrody Komsomolu, zasłużona artystka RFSRR. Na koncertach w klubie „Czerwony Goździk” i jednostkach PGWAR wystąpiła ona z interesującym, bogatym w treści programem, którego ośmowę stanowiły rosyjskie pieśni ludowe i utwory współczesnych kompozytorów radzieckich. Artystów „Moskoncertu” przyjeżdżo bardzo gorąco. Długie, niemiłkące oklaski były najlepszym dowodem na to, że repertuar przypadł do gustu publiczności.

Oklaski i goździki odebrali wszyscy wykonawcy, ale szczególne wrażenie pozostawiła po sobie właśnie Jekaterina Szawrina — wykonywała (częstokroć na „bis”) znane i popularne także u nas: „Spoglądam w jeziora błękitne”, „Kołokolczik”, „Topola” i wiele innych. Także śpiewane w duecie z Michailem Kotlarem: „Domokrączy” i „Kalinka” czynią z Jekateriny Szawriną czołową artystkę radzieckiej estrady. W jej repertuarze znalazły się także nastrojowe, refleksyjne utwory współczesnych kompozytorów. Podobają się zwłaszcza: „Nie mów mi”, „Pogoda się rozpuściła”, „Jak wieczorny deszcz”.

Wysokim poziomem artystycznym odznacza się także choreograficzna część koncertu. Niepowtarzalny koloryt kultury ludowej znakomicie oddali Kapitolina Jakon i Lubow Gudiewa w tańcach „Kaczuska” i „Dobry nastrój”.

Nie byłoby (zasłużonych zresztą) pochwał dla wokalistów i tancerzy, gdyby nie precyzyjne, ale własne brzmienie zespołu instrumentalnego pod kierownictwem Leona Merabowa. Muzycy dołożyli wszelkich starań i swych umiejętności, aby wszystko grato.

I rzeczywiście. Po opuszczeniu sali zostają same dobre wrażenia. Nie pierwsza to i nie ostatnia udana propozycja „Czerwonego Goździka”.

ALEKSANDER CHORONJ

Czy nowe ceny przysporzą nam towarów?

Od kilkunastu lat Głogów, Legnica, Lubin i pozostałe ośrodki województwa są organizatorami lub współorganizatorami wyścigów kolarskich wysokiej rangi. Na szosach zagłębia walczą uczestnicy nie tylko tradycyjnego wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”, ale również Wyścigu Pokoju i Tour de Pologne.

Ostatnio działacze z Głogowa „wyspecjalizowali” się w organizowaniu imprez kolarskich. Tu była główna baza kwietniowego wyścigu „Szlakiem Grodów”, tu 9 lipca br. kończył się etap XXXVIII międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski”.

Zanim kolarze dojechali do Głogowa mogli ich obejrzeć kibice prawie całego województwa. Trasa wiodła przez Jawor, Legnicę, Lubin (w obu miastach lotne premie) i Głogów. Wszędzie towarzyszyło im duże zainteresowanie mieszkańców. Szkoda tylko, że zawiodła informacja. Wprawdzie wcześniej chętnym rozdano listy startowe, ale o tym, jak aktualnie toczy się walka, widz przy szosie nie wiedział. Po zakończeniu etapu jego organizatorzy red. Józef Głogowski i Wojciech Szkiela z „Dziennika Ludowego” z ubolewaniem napisali: „Publiczność dopisuje, toteż przykro nam było ogromnie, gdy zepsuły się głośniki wozu propagandowego i niczego nie mogliśmy tłumom widzów w Legnicy, Lubinie, Polkowicach i samym Głogowie powiedzieć. Zepsute megafony na samochodzie denerwują kibiców bardziej, niż gdyby ich wcale nie było”.

Na głogowskim stadionie za to wyczerpująco informował zgromadzonych red. Tadeusz Majchrek. Pomimo tych mankamentów, a później konieczności rezygnacji z niektórych imprez towarzyszących, działacze odpowiedzialni za przebieg tej fazy wyścigu spisali się dobrze. Inaczej być nie mogło. Wszak to Głogów gościł uczestników Tour de Pologne już po raz trzeci — poprzednio w latach 1966 i 1967.

Tegoroczny wyścig miał silną obsadę krajową i międzynarodową. Ryszarda Szurkowskiego godnie zastąpili inni zawodnicy, a wśród nich rutynowany zwycięzca Jan Brzeźny. Odpierał on dzielnie ataki swoich rywali oraz liczne grono młodzieży, nie mówiąc już o reprezentantach Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Kuby, NRD, RFN. Wyścig był trudnym sprawdzianem umiejętności. Wystartowało 108, a ukończyło go tylko 67 kolarzy. Nas najbardziej cieszy fakt, że w tym gronie znalazł się 23-letni Bolesław Bald z „Chrobrego” Głogów.

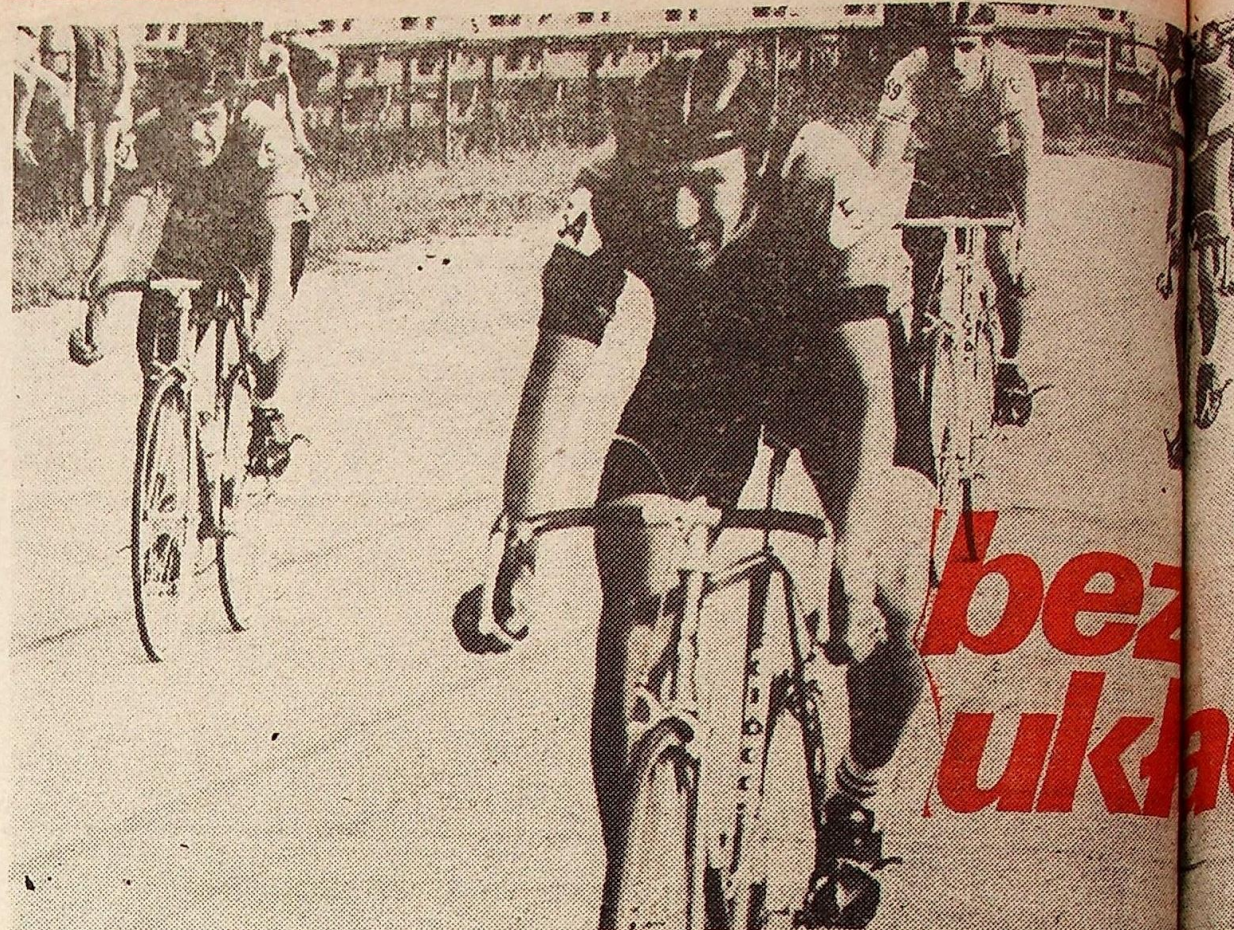
O młodym kolarzu z Głogowa coraz głośniej w kraju. To duży talent — stwierdzają fachowcy. Stać go na „zaaklimatyzowanie się” w krajowej czołówce. Bald uzyskał w tym sezonie kilka wartościowych rezultatów. Zajął m.in. 18 miejsce w wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”, był 16 w Dębicy, 43 w Małopolskim Wyścigu Górskim (prześladował go pech) i 11 w Wałbrzychu. Do najważniejszej, dla niego imprezy roku był dobrze przygotowany, a mimo to zajął dopiero 53 miejsce. O tym, jak do tego doszło mówi jego trener Adam Bury.

— Nie mogłem towarzyszyć Bolce na trasie wyścigu. Na moją prośbę Józef Tropczyński obiecał, że opiekować się nim będzie trener Ksel z Zielonej Góry, którego syn Janusz (podobnie jak Bald) jechał w reprezentacji międzywojewódzkiej. Ten sam trener opiekował się ponadto Markiem Henczką. Tragedia rozegrała się już na drugim etapie z Warszawy do Skierkiewic. Na 47 kilometrów oderwała się od pelotonu 30-osobowa grupa, w której zabrał się również Bald. Zyskała ona trzy i pół minuty nad drugą i jeszcze więcej nad trzema pozostałymi. W pierwszej — jak już podkreśliłem — jechał Bald, w drugiej Henczka, a dopiero w piątej Ksel. Ojciec pilnował syna. W pewnym momencie powiadomiono go o gumie Henczki. Podjechał i po wymianie koła dowiedział się o podobnym przypadku Balda. Bolek z konieczności musiał czekać dziesięć minut na wymianę koła. Odbiło się to na końcowym wyniku — stracił do zwycięzcy aż 27 minut, których nie był już w stanie odrobić. Wielka szkoda, gdyż mógł z powodzeniem znaleźć się przynajmniej w trzeciej dziesiątce.

Po wyścigu wszyscy trenerzy bardzo go chwalili i zapowiadali mu sukcesy jeszcze w tym sezonie. Cieszy mnie przede wszystkim dobra postawa Bolka oraz fakt, że w klubie wyrasta mu duży rywal. Jest nim Marek Adamowski, który ostatnio zajął piąte miejsce (wygrał Jan Jankiewicz) w silnie obsadzonym kryterium ulicznym w Jeleniej Górze.

Wróćmy do spraw organizacyjnych. Może nie wszystko było związane na ostatni guzik, ale i tak chwalono organizatorów za sprawne przeprowadzenie imprezy. W chwili obecnej tego trudnego zadania nie każdy chce się podjąć. Trzeba nie tylko dobrze przyjąć kolarzy, zgotować im owację na stadionie, zorganizować imprezy towarzyszące, ale przede wszystkim odpowiednio zakwaterować i dobrze wyżywić. Z tych ostatnich obowiązków głogowianie wywiązali się bardzo dobrze i wszyscy im za to dziękowali. Przyjmując gratulacje działacze z Głogowa wyrazili gotowość podjęcia się organizacji jednego z etapów w latach następnych. Propozycja została przyjęta i miejmy nadzieję, że za parę lat gościć będziemy uczestników kolejnego Tour de Pologne, który w wielu środowiskach cieszy się większym powodzeniem nawet od Wyścigu Pokoju. Jest tak może dlatego, że charakteryzuje się on autentyczną walką — bez ostawionych indywidualnych i zespołowych układów.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ



KOMU ZABRAĆ, KOMU DODAC?

Z prof. dr hab. JANEM MUJZE-
LEM — dyrektorem Instytutu Plano-
wania w Warszawie rozmawia Teresa
Kwaśniewska.

● Podwyżka cen stała się tematem dnia. Najwięcej sporów budzi kwestia rekompensaty. Kto głównie będzie musiał zapłacić rachunek za koszty przezwycięzania kryzysu?

— Przypomnijmy więc, że u źródeł kryzysu leży nieodpowiedzialność polityki społeczno-gospodarczej lat siedemdziesiątych. Palącą potrzebą głębokiej przebudowy nieefektywnego systemu społeczno-gospodarczego próbowano zastąpić kredytami zaciąganyymi bez opamiętania za granicą. Towarzyszyło temu nieprawidłowe, nie liczące się z bilansami i potrzebami rozmieszczanie nakładów inwestycyjnych: przeinwestowanie lub ewidentne zaniedbania w poszczególnych dziedzinach. Następstwem takiej polityki jest bodaj najgroźniejsze zjawisko dzisiejszego kryzysu — przybierające na sile spadkowe trendy w produkcji, w tworzeniu dochodu narodowego, a co za tym idzie — nieuchronne zmniejszenie się możliwości podaży oraz konsumpcji.

● Często do tego łańcucha przyczyn i skutków dodaje się następstwa wydarzeń sierpniowych ub. roku i zawartych porozumień...

— Myślę, że przyczyniły się one tylko w sposób ograniczony do zaostrzenia obecnych trudności. Głównie chodzi tu o skrócenie czasu pracy w przemyśle surowcowym, przede wszystkim — w górnictwie. Jednakże, czy możliwe było kontynuowanie systemu narzuconego wbrew załogom, sprzecznego z warunkami pracy, uznawanymi za elementarne? Do obrazu kryzysu w Polsce należy też ogromne rozchwianie rynku. Mamy inflację, ale „niecywilizowaną”, wyrażającą się w wysokiej i trwałej nadwyżce popytu nad podażą i dewastacji normalnego obrotu towarowego. I jeżeli kryzysowe zjawiska „fizyczne” wynikają z błędów polityki lat siedemdziesiątych i niepoahamowany wzrost nominalnych dochodów, połączony ze sztucznym usztywnieniem cen stanowi w znacznej mierze rezultat nowego układu sił między władzą a związkami zawodowymi.

● Rozwiązania problemu kryzysu a przede wszystkim jego rynkowego aspektu, nie można dziś osiągnąć bez dużej podwyżki cen i musimy się z tym pogodzić?

— Niestety tak. Chcielibyśmy jednak, żeby ta operacja była jak najmniej bolesna. Należy więc jak najszybciej robić wszystko dla zwiększenia podaży i opanowania popytu, tj. wydatków pieniężnych, bez szkody dla ważnych celów społecznych i gospodarczych. Obecnie każdy dzień — to masowe odkładanie się pieniądza nie wchłoniętego przez towary. Bieżąca luka inflacyjna osiągnęła w 1981 r. 35—40 proc. Przy obecnej dysproporcji między popytem a podażą pozacenowe środki równoważenia gospodarki nie mogą wystarczać. Za podwyżką przemawia jeszcze jeden argument: głęboko zniekształcone proporcje cenowe między podstawowymi artykułami żywnościowymi i usługami a wieloma artykułami przemysłowymi. Zniekształca to decyzje w produkcji, w popycie, w spożyciu.

● Zasady rekompensaty powinny być uzależnione nie tylko od rodzaju podwyżek cen, ale i specyfiki obecnej sytuacji.

— Oczywiście. Zupełnie inny system potrzebny jest w warunkach łagodnej inflacji, gdy detaliczne ceny rosną np. o 5—6 proc. rocznie. Wzrost ten równomiernie rozkłada się w czasie i obejmuje większość asortymentów. I inny — system, jeśli wzrost jest gwałtowny, a w wyniku jednorazowej w zasadzie operacji ogólny poziom cen podnosi się o ponad 20—30 proc. i — co szczególnie ważne — koncentruje się na artykułach podstawowych. W pierwszym przypadku możliwe są różne formy wiązania przeciętnych płac z indeksem kosztów utrzymania. W drugim, przed czym właśnie stoimy, rekompensaty muszą być kwotowe, bezpośrednie, doraźne.

● Jakie są, według pana, najważniejsze przesłanki operacji równoważenia strat?

— Reforma cen musi zostać zaakceptowana przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Nie można zbudować jej gdzieś w gabinecie, w wyniku kameralnych projektów

i dyskusji. Trudno sobie nawet wyobrazić, jaki byłby scenariusz tego kraju w razie odrzucenia przez społeczeństwo reformy cen i w konsekwencji — całej reformy gospodarczej.

● Jak uniknąć ewentualnego ryzyka?

— Nie należy po pierwsze przesadzać z zakresem i wielkością podwyżki. Jako ekonomista zdaję sobie oczywiście sprawę, że 40-procentowa luka inflacyjna i niesłychanie zaniżone ceny wielu artykułów, podstawowych wymagały dokonania reformy na bardzo dużą skalę. Są projekty jednorazowego wzrostu ogólnego poziomu cen o ponad sto procent. Przestrzegalbym przed tym. Uważam, że istnieje w społeczeństwie pewna granica absorpcji „szoku cenowego”. Zalecałbym więc umiar, rozwagę, a nade wszystko — pozyskanie poparcia ze strony załóg robotniczych.

Poza tym — istnieją w naszej gospodarce duże rezerwy postępu. Pozytywne, wynikające z naszego potencjału ludzkiego i materialnego. Oraz — negatywne — skutek masowego marnotrawstwa i bezwładu. Uważam więc, że reforma gospodarcza połączona z trafnymi i stanowczymi decyzjami władzy powinna przynieść w niedługim czasie znaczące wyniki w produkcji, eksporcie i spożyciu.

Przechodząc zaś do samej rekompensaty — jest to zabieg, który w pierwszym rzędzie ma chronić grupy najsłabsze ekonomicznie. Z reguły powoduje to zmianę relacji w podziale dochodów. Funkcjonuje w społeczeństwie szeroka opinia, że relacje obecne są niesprawiedliwe, różnice płac i dochodów — nadmierne. W traktowaniu tego problemu unikajmy jednak uproszczeń i emocji. Statystyka dowodzi, że nastąpiło w ostatnim roku wyraźne spłaszczenie różnic. Po przekroczeniu pewnych granic proces ten zacząłby podważać stymulację w kierunku dobrej pracy, energii, pomysłowości — cech tak dziś potrzebnych w przezwycięzaniu kryzysu.

Bezpośrednią rekompensatę należy planować inaczej przy skokowej podwyżce cen artykułów pierwszej potrzeby, podstawowych i inaczej przy artykułach nie mających takiego charakteru, a więc luksusowych, półluksusowych i używek. O ile w pierwszym przypadku rekompensata powinna być wysoka, ma bowiem wyrównywać całą lub dużą część straty, jaką obywatel ponosi w wyniku wzrostu cen, o tyle w drugim takiej potrzeby nie ma. Można by z tego wyciągnąć niesłuszny wniosek, że program podwyżek powinien objąć wyłącznie artykuły drugiej grupy i nie przewidywać rekompensaty. Ale właśnie w artykułach podstawowych występują najdrastyczniejsze zaniżenia cenowe i najostrejsze problemy podaży. Byłbym więc zwolennikiem reformy, która by uwzględniała oba krańce struktury towarowej.

● Czyli popiera Pan wariant bezpośredniej rekompensaty obliczonej na bazie tzw. minimum socjalnego?

— Wszystkim pracownikom oraz innym osobom otrzymującym dochody z sektora uspołecznionego przysługiwałby jednakowy ekwiwalent, równy dodatkowym kosztom, jakie poniósłby posiadacz dochodu na poziomie tego minimum. Załóżmy, że tak ustalony miesięczny ekwiwalent wynosiłby tysiąc złotych. Dla zarabiających 3.000 zł oznaczałoby on rekompensatę 33-procentową, dla zarabiającego 15 tys. zł — niewiele ponad 5-procentową. Z punktu widzenia zamykania luki inflacyjnej takie rozwiązanie ma połowiczną skuteczność, bo wymaga poważnych wydatków na rekompensaty. Ale z kolei całkowicie chroni dochody najniższej zarabiających i daje zwrot poniesionych kosztów na poziomie socjalnym pozostałym grupom pracowniczym. Ciężar reformy i osiągnięcia równowagi poniesliby więc ci, którzy zakupują artykuły podstawowe ponad ilości socjalne niezbędne oraz mogą sobie pozwolić na artykuły luksusowe. Myślę, że mógłby to być swego rodzaju „złoty środek” pomiędzy zmniejszaniem siły nabywczej i dalszym spłaszczeniem różnic dochodowych z jednej strony, a bodźcami materialnymi na rzecz wydajnej pracy — z drugiej.

● Ile kosztowałoby to gospodarke?

— Najbardziej kosztuje odwleknięcie reformy. Zwłoka powoduje dalszą dewastację rynku i pogłębia mechanizmy rozregulowujące gospodarke.

ndów



„W dniu 30 września 1980 roku w czasie załadunku pojemników z kurczętami bitymi i patroszonymi w magazynie — chłodni Prochowickich Zakładów Drobiarskich w Prochowicach kierownik magazynu Leszek Mazurek spostrzegł brak jednej palety z 320 kilogramami kurczaków.

KURCZAKI W SĄDZIE

W wyniku podjętych czynności zmierzających do wyjaśnienia tej okoliczności ustalono, że paleta ta została wywieziona samochodem-izotermą przez konwojenta Wojciecha Jankowskiego. Po zatrzymaniu tego pojazdu na trasie i zawróceniu go do przedsiębiorstwa, wykonano komisyjne ważenie i przeliczenie ładunku, w wyniku czego ustalono, że samochód zawiera nadwyżkę 320 kg kurczaków w pojemnikach. Przeprowadzone czynności doprowadziły do ustalenia, iż paletę tę wywiózł z terenu zakładu konwojent Wojciech Jankowski wykorzystując nieuwagę magazyniera, nie podstawiając samochodu na wadze wyjazdowej”.

Tak rozpoczyna się uzasadnienie aktu oskarżenia przeciwko grupie pracowników PZD i współpracujących z nimi sprzedawców sklepów mięsnych. Zdarzenie tu opisane było początkiem śledztwa, a jednocześnie końcowym aktem trwającego wiele lat procederu kradzieży kurczaków, jak i podobów.

Dokładny rozmiar przestępstwa jest trudny do ustalenia. Można się opierać w zasadzie tylko na zeznaniach oskarżonych i świadków, a te z wiadomych powodów są zazwyczaj zaniżane. Ustalono jednak, że objęta aktem oskarżenia grupa 25 osób — pracowników magazynu, konwojentów, kierowców, pracowników handlu, ukradła w ciągu ostatnich pięciu lat nie mniej niż 21,5 tony kurczaków bitych o łącznej wartości 1161 tys. zł oraz kilkadziesiąt tysięcy jaj i pewne ilości podrobów. W stan oskarżenia postawiono 25 osób, ale grupa podejrzanych o współudział w podobnych sprawach w tym samym zakładzie jest znacznie większa, liczy ok. 70 osób. Pozostali ze względu na ekonomikę procesu będą sądzeni na podstawie odrębnego aktu oskarżenia.

Mechanizm kradzieży był bardzo prosty. Najczęściej zaczynał się już podczas pierwszego kontaktu z hodowcą, przy zdawaniu żywego drobiu. W trakcie ważenia żywych kurczaków następuje ustalenie wagi brutto i netto. Podczas tej operacji zaniżano wagę netto oszukując hodowcę, a jednocześnie wypracowując pewną nadwyżkę mięsa. Kurczaki po zważeniu i wyładowaniu na rampie zostawały zawieszane na przenośniku taśmowym, na którym przechodziły wszystkie etapy ciągu technologicznej obróbki od uboju do pakowania w kartony i ważenia. Po zapakowaniu i zważeniu przewoziło się je do magazynu-chłodni. Właśnie w magazynie rozgrywał się najważniejszy punkt akcji kradzieży. Magazynierzy, którzy praktycznie mogli poruszać się swobodnie po przylegających pomieszczeniach, zdejmowali gotowe do wysyłki kurczaki bezpośrednio z taśmy — cięgi przed pakownią, przenosili do magazynu i dokładali je do przygotowanych i zważonych już palet. Tak dociążone palety ładowano bez ponownego ważenia na samochody, kierowcy sprytnie przejeżdżali przez bramę zakładów, w czasie drogi przekładali dołożone w magazynie kurczaki do pustych skrzynek i sprzedawali zainteresowanym kierownikom sklepów mięsnych. Czasami w magazynie dokonywano zamiany skrzynek z kurczakami na skrzynkę z wątróbką drobiową, co opłacać się zaczęło od czasu, gdy cena wątróbki zaczęła znacznie przekraczać cenę drobiu. W ten sposób można było wygospodarować dziennie kilkadziesiąt, rzadziej i przy większej stopie ryzyka kilkaset kurczaków.

Podział zysków był stały. Kierownik sklepu, który przyjmował towar płacił na miejscu po 40 zł od kilograma kurczaka, zarabiając na tym 14 zł. Magazynierzy otrzymywali początkowo 20, później 25 zł, resztę zabierali konwojenci i kierowcy. Każdemu się opłacało.

Można sobie zadać pytanie: jak to się stało, że każdego dnia ginęły z zakładów dziesiątki kilogramów mięsa i nikt poza w tajemniczością o tym nie wiedział. Przez pięć lat nikt nawet nie podejrzewał, że w zakładach kwitnie złodziejski proceder. A jednak tak było. Techniczne warunki zakładów drobiarskich pozwalały na to. Rozliczenie globalne w PZD opierało się tylko na ilościach wagowych. Zainstalowane kiedyś liczniki sztuk drobiu nie działały prawidłowo i w rezultacie zrezygnowano z nich



Fot. Krzysztof Raczkowiak

na rzecz kobiety, która liczy wzrokowo drób przesuwaną się na taśmociąg. Jednak przy takiej prędkości przesuwu — 5 tys. sztuk na godzinę, wyników tego liczenia nie można traktować poważnie. Pozostaje więc system wag. Teoretycznie kurczaki ważone są cztery razy. Pierwszy raz żywe, później w pakowni, gdzie waży się całe kartony, na rampie wysyłkowej waży się kartony ustawione w palety i przy bramie wyjazdowej waży się pełne samochody. Podczas pierwszego ważenia istniała możliwość oszukania hodowcy, waga na rampie służąca do ważenia palet była permanentnie uszkodzona (istnieje podejrzenie, że celowo), a waga samochodowa dopuszczała tolerancję 50 kilogramów. Jeśli dodać do tego fakt, że po przeważeniu kartonów w pakowni dokładano do nich lód, że istniała zmienna wartość strat produkcyjnych, że pracownicy magazynu, kierowcy i konwojenci mogli swobodnie poruszać się w pobliżu taśmociągu przed pakownią, wówczas otrzymamy odpowiedź na postawione wcześniej pytanie.

Oceniać można ten nielegalny interes z różnych pozycji.

Czy przestępstwo to przyniosło szkodę społeczeństwu, konsumentom drobiowego mięsa? Nie, kurczaki i tak w końcu trafiały na rynek, do tej samej sieci sklepów, a klienci płaćli za nie identyczną cenę 54 zł.

Czy ta ustawiczna kradzież spowodowała straty w Prochowickich Zakładach Drobiarskich? Na pewno tak. Ale po pierwsze — nie żal mi firmy, która nie potrafi właściwie zadbać o swoje interesy i przez kilkadziesiąt lat istnienia nie zdołała dopracować się skutecznych metod zliczania swoich zysków, a po wtóre kto wie, czy zakup, zainstalowanie i konserwacja właściwych urządzeń oraz zatrudnienie dodatkowych kontrolerów nie kosztowałyby więcej niż poniesione straty.

Czy straty poniosła WSS „Społem”? Tak. Jest to firma żyjąca z handlu i od każdego kilograma sprzedanego towaru ma określoną prowizję.

Czy straty ponieśli hodowcy drobiu? Tak, chociaż trudno jest jednoznacznie określić wielkość tych strat. Z pewnością nie zawsze byli świadomie oszukiwani. Większość wygospodarowanych, pozostających poza ewidencją nadwyżek pochodziła z nieścisłego rozliczania strat w zakładach.

Z punktu moralnego problem kradzieży w zakładach drobiarskich wydaje się najbardziej bolesny. Kilkadziesiąt osób, długoletni w większości pracownicy, z których do tej pory tylko jeden miał kolizję z prawem, ludzie o nienagannej opinii w miejscu pra-

cy i zamieszkania, zaczęli nagle uprawiać złodziejstwo, nie myśląc o zwykłej ludzkiej uczciwości, o ryzyku, nie wliczając w koszty perspektywy więzienia. Co więcej, w toku śledztwa okazało się, że było wielu postronnych obserwatorów kradzieży. Pracownicy pakowni, wagowi, ekspedientki, milcząco przyglądali się przestępstwu dziejącemu się codziennie tuż obok nich. Systematyczna kradzież trwała do 30 września ubiegłego roku. Gdzie byli we wrześniu uczestnicy sierpniowych strajków domagający się m.in. godziwej zapłaty za ciężką pracę i praworządności w kraju ojczystym...?

Na koniec można pokusić się o ocenę tego przestępstwa z pozycji samego przestępcy. Rasowy złodziej prawdopodobnie nazwałby tę całą sprawę amatorszczyzną nie wartą zachodu. Większość oskarżonych zarobiła w ciągu tych pięciu lat kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy złotych, co dla porządnego kryminalisty znaczy w okresie pięciu lat akurat tyle, co pożyczyć parasol. I może dlatego, chyba zupełnie słuszną zasadę przyjęli pracownicy magazynu, którzy każdy dzienny utarg wynoszący powyżej tysiąca dzielili między siebie, a każdy poniżej tej sumy konsumowali na miejscu, a to w postaci napojów alkoholowych, co jest tym bardziej uzasadnione, że w magazynie-chłodni panuje z reguły niska temperatura. Brak szefa operacji, wciągnięcie do niej tak dużej liczby uczestników, brak jakichkolwiek zabezpieczeń na wypadek wpadki (a trzeba powiedzieć, że poza opisanym na wstępie przypadkiem, całe śledztwo opierało się na zeznaniach samych oskarżonych, a gdyby te były inne, na ławie oskarżonych byłby tylko jeden konwojent i to za 320 kg kurczaków) — wszystko to świadczy o tym, że ani teoretycznie, ani praktycznie sprawa nie nosiła cech zbrodni doskonałej i prędzej, czy później musiała się właśnie w taki sposób zakończyć. Oskarżeni połapali się dopiero w areszcie, kiedy to większość z nich zmieniała swoje poprzednie zeznania, motywując to „ograniczoną swobodą wypowiedzi” podczas poprzednich przesłuchań. Cóż, błąd w sztuce.

Opisanej kradzieży w Prochowickich Zakładach Drobiarskich z pewnością nie można nazwać aferą gospodarczą na dużą skalę. Skradziona wartość nieco ponad milion złotych ani nie zabrała nam mięsa, ani nie dodała. W porównaniu z innymi odkrywczymi obecnie, a dziejącymi się w analogicznym okresie sprawami gospodarczymi, gdzie chodziło o setki milionów jest to sprawa przeciętna. A jednak...

ANTONI NECZYŃSKI

Miał wolny czas. Nie należał do koła zainteresowań, do organizacji młodzieżowej. Był u kolegi na małej imprezie. Pod koniec ktoś poddał tę propozycję. Receptura była znana, potrzebowano makowiny. Umówili się, pojechali na pola, ogródki działkowe. Uzbierało się.

CZY WOLNOŚĆ WYBORU?

„Myślałem, że na pierwszym razie, na spróbowaniu się wszystko skończy. Za jakiś czas ponowny wypadek i tak się zaczęło moje nieszczęście. Należałem do średnich uczniów, stopniowo, w miarę zwiększania się moich kontaktów z narkotykiem, nauka szła mi gorzej. Zaczęłem opuszczać lekcje, w domu awantury, uciekałem do kumpli. „Hukaliśmy” częściej, potem już nie było tygodnia...”

Według definicji Światowej Organizacji Zdrowia narkomania to stan „uzależnienia lekowego”, to stan psychiczny, który powstaje wskutek interakcji żywego ustroju i leku. Stan ten charakteryzuje się zmianami zachowania i innymi, które zawsze kryją w sobie przymus pobierania leku, bądź to w sposób stały, bądź to okresowo, aby doznawać jego wpływu na psychikę, a czasem aby uniknąć przykrości związanych z jego brakiem.

Lukasza L. zafascynowała ta substancja chemiczna, stała się panaceum na wszelkiego rodzaju życiowe trudności, a jednocześnie była „najprymitywniejszym” sposobem modyfikowania swojej osobowości, pamięci i nastroju. Później przekonał się na własnej skórze o niszczącej sile białego proszku. Chorował długo. Wyszedł z ciągu, ale czy na zawsze? Wie, że spośród dużej grupy leczonych jedynie dwadzieścia procent nie powraca do nałogu. Chciałby być w tej dwudziestce. Czy jednak zdoła sam siebie uporządkować? Czy inni mu pomogą?

Kiedy pytam o prawdziwe przyczyny nałogu, nie odpowiada. Uczucie przesytu światem konsumpcji, interesu, brak ideałów moralnych? Przesyt rodzący protest przeciw wszystkiemu co szanowane, popierane, uznawane za najistotniejsze? Przesyt zmuszający do szukania innej, bardziej prawdziwej „rzeczywistości”, może innej filozofii? Czym były dla Łukasza narkotyki? Od czego uciekał?

Przesyt? Jakaś specjalna filozofia? O ruchu hipisów coś tam słyszał. Nie wie jednak, o jaką tu filozofię chodzi. Mówi, że z nim było tak jak z innymi, że nie jest wyjątkiem. To znaczy?

Z zeznań sądowych, z wywiadów lekarskich wynika, iż przyczyną uzależnienia lekowego młodzieży jest nie tyle snobistyczne przechwytywanie „mody” z Zachodu, lecz współczesne „socjalistyczne” modele życia, kultury masowej, modele, które zostały skompromitowane, w ramach procesu odnowy. One w dużej mierze stały się przyczyną poczucia braku więzi rodzinnej, osamotnienia, zagubienia. Upadek autorytetów, brak wzorców, deformacje w modelu „socjalizmu” powodujące, iż codzienna praktyka w wielu przypadkach kłóciła się z teorią i dostarczała przykłady karierowiczostwa i pozornej ideowości. Czy to nie uczyło życia pozornego, bez głębszego sensu, bez celu?

Wywodzą się z „dobrych” domów, spod skrzydeł sytuowanych rodziców, jak również z rodzin lumpiarskich, w których ojciec i matka chodzą swoimi własnymi drogami — dowiadują się w Komendzie Miejskiej MO w Lubinie. W każdym jednak przypadku występuje zjawisko braku kontaktu rodziców z dzieckiem, niewystarczająca kontrola szkoły, spadek autorytetu szkoły, organizacji młodzieżowych. Dowiadują się, iż obiegowa opinia, że Lubin jest stolicą narkomanów w skali krajowej nie jest pozbawiona prawdy.

— Biorąc pod uwagę liczbę ludności Lubin jest najliczniejszym w skali krajowej centrum narkomanii. Jest również centrum najstarszym — informuje z-ca komendanta Jan Maj.

W kronice milicyjnej pierwsze przypadki narkotyzowania się odnotowano w Lubinie podczas trwania legnickich juvenaliów w 71 roku. Prawdopodobnie studenci właśnie wskazali na smak narkotyku. Symptomami rozprzestrzeniania się „epidemii” były w następnej kolejności nagminne włamania do aptek po morfinę, dolargan i inne środki z grupy narkotyków. Potem obszar „działania” narkomanów poszerzył się, anektowano Katowickie, Kielce, Starachowice, Po-

znań, Szczecin (w tych miastach zatrzymywano narkomanów z Legnickiego z powodu włamań do aptek).

Na przestrzeni ostatnich czterech, pięciu lat, ponieważ możliwości zdobywania narkotyków poprzez apteki i dystrybucję leków na oddziałach szpitalnych zostały ograniczone, rozpoczęła się produkcja polskiej heroiny — przez odparowanie mleczka makowego. Rzesza uzależnionych lekowo wzrosła. Można ich spotkać w kawiarni lubińskiego DKZM, w kawiarni w „jamniku”, w „Beatce”. Można ich rozpoznać po rozszerzonych źrenicach, po nakłuciach w zgięciach stawów łokciowych, pod kolanami, pomiędzy palcami dłoni — informuje Łukasz L. Jedną strzykawką robi się kilka iniekcji, sterylizuje się przy pomocy płomienia świeczki.

Teraz są wakacje. „Ruch” narkomanów nasila się. Po wakacjach będzie nowa grupa zaawansowanych. Są tacy, co zażywają raz, dwa razy w tygodniu. Są tacy, którzy nie mogą się obejść bez narkotyku w ciągu dnia.

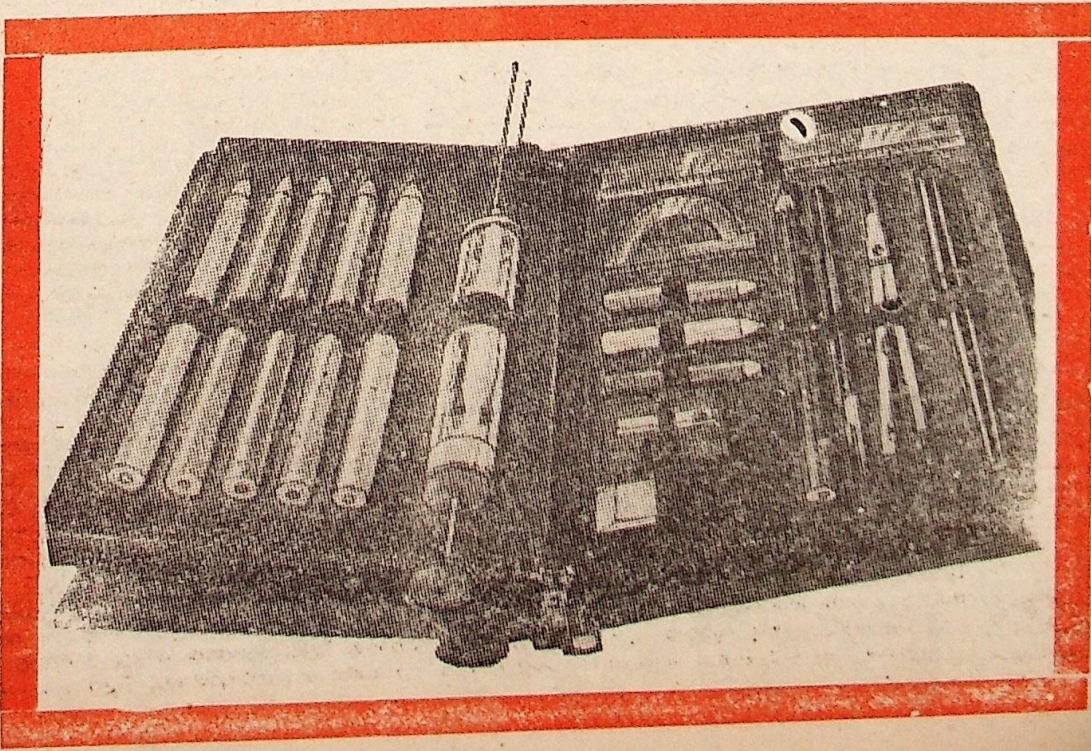
Dla pełniejszego zobrazowania zjawiska trochę danych statystycznych. Według najaktualniejszych ocen organów MO na terenie LGOM narkotyzuje się około 3—5 tysięcy osób (dane te obejmują nie tylko osoby ujawnione). Wiek uzależnionych lekowo waha się w granicach od 15 do 25 lat. Przedział ten ma tendencję do obniżania się. Ostatnio odnotowano próbę narkotyzowania się w wieku dwunastu lat! Około sześćdziesiąt, a nawet siedemdziesiąt procent samobójstw młodocianych to narkomanii. Tylko w tym roku do obecnej chwili na terenie województwa miały miejsce cztery zgony z powodu przedawkowania narkotyków. Proste przemnożenia mogą dać obraz rozmiarów problemu w skali krajowej. Ze zjawiskiem narkomanii usiłuje walczyć milicja. Są to jednak działania po fakcie, działania będące reakcją na skutki lekowego uzależnienia. Dlatego ważne jest pytanie: A inni czy pomogą? To pytanie, bezwiednie rzucone w rozmowie przez Łukasza L., wciąż nie posiada jasno sprecyzowanej odpowiedzi. Odpowiedź pozostaje w sferze apeli, dyskusji. Wiele instytucji, począwszy od milicji, wydziału kultury, oświaty po służbę zdrowia, sąd i prokuraturę, podejmuje problem narkomanii, ale nazbyt samotnie, samodzielnie, w miarę swych skromnych możliwości. W efekcie przywracanie na powrót młodych ludzi społeczeństwu jest fragmentaryczne, doraźne, mało skuteczne. Nie sprzyja opanowywaniu „epidemii” pokutująca jeszcze w niektórych szkołach tendencja do ukrywania tego wstydlivego problemu, a narkomani to w dużej mierze uczniowie szkół zawodowych, choć zdarzają się też uczniowie szkół ogólnokształcących. Na-

leżałoby wreszcie skończyć z tą przedziwną „pruderią”. Pewne fakty powinno się uznać, sprecyzować do końca, po to tylko, by stworzyć system przeciwdziałania zjawisku, system o charakterze totalnym, oparty o ściślejsze niż dotychczas współdziałanie poszczególnych instytucji. Większa niż dotychczas propaganda w szkole, w środkach masowego przekazu, na temat skutków uzależnienia lekowego wielu by odstraszyła. Problem ten winien znaleźć się w centrum uwagi poradni wychowawczo-zawodowych. Wiele do zrobienia w tym zakresie mają przede wszystkim organizacje młodzieżowe. One, w ramach profilaktyki i opieki poszpitalnej, winny przyczyniać się do resocjalizacji młodych ludzi — kolegów. Działania te wiążą się jednak z koniecznością stworzenia sieci placówek leczenia zamkniętego tylko dla narkomanów. To nie muszą być, zwłaszcza w dobie kryzysu, kosztowne oddziały szpitalne. Taką bazę można stworzyć poprzez adaptowanie starych obiektów; w leczeniu narkomanów nie wymaga się typowych oddziałów szpitalnych.

Wreszcie docieramy do zagadnienia najbardziej dyskusyjnego: leczyć tylko tych z dobrą wolą i narkomanów-przestępców, czy leczyć pod przymusem — wszystkich. (Ustawodawstwo nasze nie przewiduje przymusowego leczenia narkomanów, za wyjątkiem przypadku, gdy nastąpiło skazanie za przestępstwo popełnione w związku z nałogowym używaniem środka odurzającego. Sąd może orzec umieszczenie sprawcy, po odbyciu kary, w zakładzie leczenia odwykowego.) Myślę, że biorąc pod uwagę stopień szybkości rozwoju zjawiska, fakt nieco odmiennego od innych krajów podłoża narkomanii, ustawa o przymusowym leczeniu wydaje się koniecznością. Zresztą, w jakim stopniu można liczyć na wolną wolę narkomana? Wszelkie formy uzależnienia lekowego, o ile nie dotyczą osób o nieprawidłowej osobowości — informuje lekarz psychiatra Czesław Klemaszewski — dają w efekcie znaczne zubożenie osobowości. To praktycznie wyklucza możliwość pełnego kierowania swoim postępowaniem. Wiele dotychczasowych prób leczenia, nawet w warunkach wyspecjalizowanych oddziałów, nie dało efektów. Po kilku dniach ludzie ci prosili o wypis na własne żądanie. Leczenie traciło jakikolwiek sens, wychodzili wracając do nałogu.

Daleka jestem od rozstrzygania o tym, czy w walce o zdrowe, młode pokolenie winno się zerwać z wolnością wyboru. Ale czy tę wolność wyboru możemy pozostawić dwunastoletniemu dziecku? Ta wolność z pewnością nie ma nie wspólnego z najbardziej szeroko pojętym humanitaryzmem...

JADWIGA WARDACH



Dziewiarsko-Odzieżowy Klub Sportowy „Konfeks” Legnica — bo tak brzmi jego pełna oficjalna nazwa — nigdy nie należał do sportowych potentatów w naszym województwie. Na co dzień pokonuje różne trudności, boryka się, jak wszyscy, z licznymi kłopotami. W całej swej pracy może pochwalić się jednym — działacze nigdy się nie załamali. Od początku klubem opiekują się trzy zakłady „Hanka”, „Milana” oraz „Elpo”.

KLUB Z BIELAŃSKIEJ

Klub wyrosł na tradycjach RKS „Dziewiarz” prowadzi działalność w trzech sekcjach: tenisie stołowym kobiet i mężczyzn, siatkówce kobiet i piłce nożnej. O stanie posiadania, dorobku i zamierzeniach rozmawiamy z przedstawicielami wymienionych sekcji.

— Tenis stołowy — mówi trener Krzysztof Brycki — obok piłki nożnej jest najstarszą sekcją w klubie. Prowadzimy (wspólnie z Mieczysławem Paszkiewiczem) dwie grupy szkoleniowe — w sumie 50 osób, w tym 15 kobiet. Pierwsze drużyny występują w lidze międzywojewódzkiej. Kobiety zajęły 3, a mężczyźni 13 miejsce na 20 startujących zespołów. Tenis jest jednak przede wszystkim dyscypliną indywidualną. Startujemy w różnych zawodach i turniejach mistrzowskich, strefowych i ogólnopolskich. Już teraz możemy pochwalić się pewnymi sukcesami. W rozgranym ostatnio turnieju klasyfikacyjnym juniorów Andrzej Szuk zajął 16 miejsce w kraju. Na ostatnich mistrzostwach Polski juniorów we Wrocławiu drużyna chłopców (Andrzej Szuk, Wiktor Chmura i Krzysztof Mielnik) zajęła 9 miejsce. Na tej samej pozycji uplasowali się juniorzy młodsi — Krzak, Możejko i Popowicz. Mieli duże szanse znalezienia się w czołowej czwórce. Przegrali jednak 2:3 ze zdobywcą brązowego medalu — „Lewarem” Lubartów. Jeżeli chodzi o dziewczęta, to nie mogą się pochwalić takim dorobkiem. Do niedawna najlepszą była brązowa medalistka Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży Mariola Jędrzejczyk, która z bliżej nie znanych powodów przerwała treningi.

Bołaczki w pracy sekcji typowe — brak przede wszystkim działaczy, (jest ich garstka — kierownikiem sekcji jest Tadeusz Staniów, wiceprezesem resortowym Eugeniusz Szczerbiński, a opiekuje się nimi „Hanka”) i brak odpowiedniej bazy szkoleniowej. Trenujemy wprawdzie w SP 19, ale nie zawsze nam się to udaje. Dla przykładu podam, że nie mogliśmy się dobrze przygotować do strefy spartakiady młodzieży, bo nie było sali. Brakuje właściwie wszystkiego. Mamy także duże kłopoty z zakupem sprzętu. Może nas uratują obiecane przydziały z Polskiego Związku Tenisa Stołowego? Zawodnicy są bardzo młodzi i roją (szczególnie Krzak) duże nadzieje. Na marginesie dodam, że światowe sukcesy Grubby i Kucharskiego spowodowały, iż do sekcji garnie się dużo młodzieży. Nie możemy — przynajmniej w tej chwili — wszystkich przyjąć. Nie mamy odpowiednich warunków, ale wyrażam nadzieję, że za rok coś w tej sytuacji się poprawi.

— Po długich latach przerwy — stwierdza znany przed laty zawodnik, a obecnie trener Hubert Olejniczak — reaktywowano w Legnicy siatkówkę kobiet. Drużyna skupiająca uczennice zawodowych szkół średnich zajęła pierwsze miejsce w klasie wojewódzkiej, a jej trzon stanowiły: Bożena Buczak, Urszula Wolak, Ewa Zielińska, Jolanta Chmielewska, Małgorzata Piątkowska, Grażyna Filipiak oraz Iwona i Renata Olejnik.

We wrześniu będziemy walczyć ze „Zrywem” Zielona Góra — o awans do ligi międzywojewódzkiej. Oprócz pierwszej drużyny prowadzimy szkołę sportową (klasy

VI—VII) w SP 3, którą opiekuje się Elżbieta Kwiecińska.

— W sekcji piłkarskiej — mówi jej kierownik Włodzimierz Jantura — systematycznie trenuje 160 zawodników. W zakończonych rozgrywkach seniorzy awansowali do klasy okręgowej (wyprowadzili „Cement” Raciborowice i „Zamet” Przemków), a ponadto walczyli w wojewódzkim finale Pucharu Polski, w którym ulegli nowemu III-ligowcowi — „Kuźni” Jawor. Trenerem pierwszej drużyny jest Piotr Potycz, a zawodnikami wyróżniającymi się są: Wiesław Zymańczyk, Zbigniew Humiński, Waldemar Chrobak i Czesław Bieniek. Poza seniorami posiadamy silny zespół (trener Eugeniusz Oleszkiewicz) juniorów starszych, który zajął pierwsze miejsce w grupie i walczył z „Górnikiem” Polkowice (0:0 i 0:2) o wejście do ligi międzywojewódzkiej. Juniorzy młodsi (tak zwana spartakiadówka) zajęli drugie miejsce (za „Miedzią”) w swej grupie. Prowadzimy też drużynę młodzików oraz szkolną ligę trampkarzy (SP 10, 19 15 i 3), w której po raz drugi najlepszymi okazali się podopieczni Henryka Grotowskiego z „dziesiątki”.

W przeciwieństwie do dwóch pozostałych sekcji możemy pochwalić się — dzięki współpracy z Centralnym Ośrodkiem Szkolenia Wojsk Łączności — dobrą bazą przy ul. Bieleńskiej. W ostatnim czasie wybudowano i wyremontowano szatnię, sanitariaty, wykonano boisko treningowe. Ponadto budujemy uniwersalne boiska asfaltowe do gier małych. Mamy więc dogodne warunki do treningów i rozgrywania spotkań. Nie układa nam się ostatnio współpraca z opiekunami zwiastującą („Elpo”), którzy za mało się nami interesują. Cały ciężar prowadzenia sekcji i praktycznie klubu wzięła na siebie garstka działaczy: prezes Lucjan Kirej, wiceprezes — Zdzisław Lisiecki, Tadeusz Rychlik i Marek Kodzik. Pomimo rozlicznych kłopotów uważam, że w nowym sezonie nasi piłkarze spisywać się będą lepiej, niż w tym zakończonym w czerwcu.

Legnicki „Konfeks” jeden z pierwszych potrafił w nowej sytuacji się dogadać ze związkami zawodowymi i z zakładami opiekuńczymi. Działacze proponowali pomoc w organizacji spartakiady międzyzakładowej oraz innych imprez sportowo-rekreacyjnych. Druga strona utrzymała w mocy dotychczasowe warunki patronactwa nad poszczególnymi sekcjami.

Z wizytą do „Konfeksu” udaliśmy się celowo. W marcu br. minęło 10 lat od momentu powstania klubu. Na jesień zaplanowano skromne obchody jubileuszowe. Będzie więc okazja do pełniejszego podsumowania pracy, podkreślenia kontynuacji tradycji „Dziewiarza”, wytyczenia planów na przyszłość, których realizację może gwarantować jedynie ścisła więź z zalogami. Muszą one widzieć potrzebę rozwoju klubu, który nawiązuje do oddolnych robotniczych ambicji sportowych, jakie w środowisku dziewiarzy i odzieżowców ukształtowały się po zakończonej wojnie. A klub ten to dziś nie tylko chłopcy z Bieleńskiej.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



KRÓTKO

● Zawodami pływackimi (rozegranymi w Legnicy) zakończyła się IV Spartakiada Sportów Wodnych KGHM. Poprzednio rozegrano kajakarstwo i żeglarstwo — w Lubiatowie. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Kajakarstwo: K1 500 m kobiet: Rut Gie-muła (ZRM), K1 500 m mężczyzn — Krzysztof Suchecki (Huta Miedzi Głogów), K2 500 m: kobiety — Ewa Czarnecka i Halina Żolnierka (ZG „Rudna”), mężczyźni — Bogdan Kuliński i Czesław Piwień (HM Głogów), sztafeta 4x250 m kobiet — ZG „Rudna”, 4x500 m mężczyzn — HM Głogów, slalom 250 m mężczyzn — Jerzy Fabiński (ZG „Rudna”), drużynowo: 1. ZG „Rudna”, 2. HM Głogów, 3—4 ZRM Lubin i ZNM Polkowice.

Żeglarstwo: 1. ZRM Lubin, 2. ZG „Rudna”, 3. Cuprum Wrocław.

Pływanie: 50 m klas. kobiet — Grażyna Urbańska (ZG „Polkowice”), 50 m klas. mężczyzn — Janusz Kolis (Legmet), 50 m dow. kobiet — Maryla Jóźwiak (Zarząd KGHM), 50 m dow. mężczyzn — Tadeusz Kuchaja (ZNM Polkowice), 50 m dow. mężczyzn (powyżej 40 lat) — Kajetan Haliniak (ZRM), 200 m dow. kobiet — Anna Rotter (HM Głogów), 400 m dow. mężczyzn — Andrzej Kajzar (ZG „Konrad”), 4x50 m dow. kobiet — ZG „Polkowice”, 4x50 m dow. mężczyzn — ZRG Lubin. Drużynowo: 1. Huta Miedzi Głogów, 2. ZRG Lubin, 3. ZNM Polkowice.

W klasyfikacji generalnej zwyciężyła Huta Miedzi Głogów, przed ZRM Lubin, ZG „Rudna”, ZNM Polkowice i ZRG Lubin. W spartakiadzie uczestniczyły reprezentacje 17 zakładów podległych KGHM.

● Wprowadzie oficjalne rozgrywki piłkarskie różnych klas już się zakończyły, ale odbywały się pojedynki o wejście do III ligi i inne spotkania. Nas najbardziej interesowała postawa mistrza ligi legnicko-jeleniogórskiej — Kuźni Jawor w walce o wejście do III ligi. Drużyna z Jawora w barażowych pojedynkach walczyła z Grunwaldem Ruda Śląska. W meczu wyjazdowym Kuźnia wygrała 2:1 i praktycznie zapewniła sobie awans. Niedzielny rewanż (ogładało go około 3 tysięcy widzów) zakończył się rezultatem bezbramkowym, dającym jaworzanom długo oczekiwany awans. Gospodarze mogli ten mecz wygrać. W pierwszej połowie piłka po strzale Barana odbiła się od poprzeczki, a w drugiej fazie gry w zamieszaniu podbramkowym strzelał Wodecki i tym razem piłka odbiła się od słupka.

Nowy beniaminek III ligi występował w składzie: Waldemar Ościak, Janusz Drabik, Ryszard Huber, Piotr Rybicki, Andrzej Skowron, Janusz Rybicki, Janusz Włoszczak, Henryk Dulik, Krzysztof Wodecki, Zenon Baranek, Zbigniew Lechowicz, Krzysztof Zięba i Zbigniew Biela. Trenerem drużyny jest Mieczysław Bieniśiewicz.

● Odmłodzony zespół legnickiej Miedzi zmierzył się w niedzielę w powtórnym meczu z Lechią Piechowice. Jak już pisaliśmy, mecz ten nie odbył się w ustalonym terminie. Sędzia spotkania stwierdził, że aż 9 piłkarzy Lechii nie posiada aktualnych badań lekarskich i odgwiżdżał walkower. Innego zdania był PZPN i nakazał rozegranie meczu. Wygrała go pewnie Lechia 3:1 (2:0), dla której bramki strzelili: Bania, Szwabowicz i Żebrak. Honorowego gola dla Miedzi zdobył Jeśmanowicz. Oparta na juniorach i młodzieżowcach drużyna Miedzi dzielnie stawiała czoła rutynowanemu przeciwnikowi. Jednak tym razem musiała uznać jego wyższość. Zaprezentowała się wprawdzie z dobrej strony i wydaje się, że po solidnym przygotowaniu, rozegraniu cyklu spotkań sparingowych i nabraniu doświadczenia nie bez szans przystąpi do nowego sezonu.

● W Myszkowie (woj. częstochowski) zawodnicy z 11 województw rozegrali eliminacje strefową w kolarstwie szosowym przed VIII Ogólnopolską Spartakiadą Młodzieży, która odbędzie się w dniach 25—29 lipca br. w Puławach. W pojedynkach eliminacyjnych pięciu kolarzy województwa legnickiego wywalczyło prawo startu w finałach. W wyścigu drużynowym na 50 km Górnik Polkowice (D. Garbacik, H. Łagocki, L. Prus, K. Wilkliński) zajął czwarte miejsce. W wyścigu indywidualnym na 103 km L. Prus był siódmym, a K. Wilkliński 12 na liście mety.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

WĘDRUJ Z NAMI

DO JAROSZÓWKI NA HIPODROM

Przed tygodniem mieliśmy okazję poznać Bolestawca. Tym razem proponujemy znacznie krótszą, niemniej ciekawą, trasę. Jej celem — stadnina koni w Jarosławcu i obejrzenie zawodów jeździeckich. Zbieramy się w niedzielę, 19 lipca, o godz. 7.30 koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP — z wykupionymi biletami do Chojnowa. Wyjazd nastąpi o godz. 7.50.

Z Chojnowa po kilkukilometrowym marszu docieramy do Jarosławki. Od wielu lat ta niewielka, położona wśród lasów miejscowość znana jest z dużej stadniny koni i liczącej się w kraju sekcji jeździeckiej, wchodzącej w skład Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego „Legrol” Legnica. W obecnym układzie organizacyjnym klub działa (poprzednio była to samodzielna sekcja) od 1976 roku. Zawodnicy mają do dyspozycji duże zaplecze i krytą ujeżdżalnię. We wsi znajduje się klub „Czeczotka”, dysponujący miejscami noclegowymi. Asem czuwającym sekcji jest Jan Wołowicz, wychowanek klubu, zawodnik z I klasą sportową, który odnosi liczne sukcesy w różnych zawodach ogólnopolskich i coraz częściej międzynarodowych.

Jak już stwierdziliśmy, sekcja działa przy stadninie chlubiącej się koniami pełnej krwi angielskiej. Konie sportowe z tej hodowli, dwulatki, biegają na znanym torze wyścigowym na Stulewcu w Warszawie. Te, które się sprawdzają, są przekazywane do hodowli, a reszta wraca jako konie sportowe. Dobra baza, jaką dysponuje ośrodek w Jarosławcu, sprawia, że może się on pochwalić zarówno rumakami hodowlanymi, jak i sportowymi.

Wyprawę do Jarosławki połączyliśmy w czasie z zaplanowanymi Międzynarodowymi Jeździeckimi Zawodami Przyjaźni, które odbędą się w dniach 17—19 lipca. Udział w nich — oprócz czołówek krajowej — zapowiedziały ekipy z NRD i Czechosłowacji. Ta ciekawa impreza rozpocznie się 17 lipca o godz. 17, a następnego dnia od godz. 8. Uczestnicy wędrowki trafią na konkursy finałowe. Pierwsza ich część przeprowadzona zostanie o godz. 8, a decydujące rozgrywki o 13. Będziemy więc mieli okazję zwiedzenia stadniny, obejrzenia ciekawie zapowiadającej się imprezy, której organizatorem jest — posiadający swoją siedzibę w Jarosławcu — Okręgowy Związek Jeździecki Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Dla zwolenników hippiki będzie to zapewne ciekawa i pożyteczna wyprawa. Nie oznacza to, że cały czas będą musieli przebywać w Jarosławcu. Wioska położona jest w atrakcyjnym miejscu i niemal w całości otoczona lasami. Można więc z powodzeniem dokonać wypadów do pobliskich miejscowości, zwłaszcza Rokitek. Ponieważ znajdują się z pewnością amatorzy wypraw do lasu, nie podajemy terminu powrotu. Ci, którzy zostaną i stąd pociągami wrócą pieszo do Chojnowa i stąd pociągami do Legnicy. Po lub autobusem udadzą się do Legnicy. Po lub wracając pociągami z Zamienia i Rokitek oraz autobusami z Karczewisk. Za tydzień, 26 maja, zmieniamy trasę i wyruszamy poza województwo legnickie. Pokonamy trasę Marciszów — Janowice Wielkie — Bolesław. O szczegółach kolejnej wędrowki napiszemy w następnym numerze „Konkretów”.

SYGNAŁY
POLEMIKI
LISTY

„Apteki nie przyjmują”

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy w odpowiedzi na pytanie zadane na łamach „Konkretów” z dn. 19.06.81 r. „Jak to jest, że apteki jednak nie przyjmują zwrotu leków” informuje:

Minister zdrowia i opieki społecznej uchylł zarządzenie bezpłatnego jak i odpłatnego przyjmowania zwrotu leków do aptek. Decyzja ta została podyktowana względami bezpieczeństwa chorego. Leki przechowywane w warunkach domowych (nieodpowiednia temperatura, światło, wilgoć, zanieczyszczenia) tracą, a niekiedy zmieniają swoją wartość terapeutyczną i mogą stać się przyczyną poważnych zagrożeń dla zdrowia przy ich stosowaniu. Ponadto niemożliwe jest określenie osoby odpowiedzialnej za wyniki nieswoiste skutki z zastosowania leku pochodzącego ze zwrotu. Argumentem jest również fakt, że wartość pracy włożonej przy określaniu przydatności leku itp. (trzeba bowiem zatrudnić dodatkowe osoby) jest znacznie wyższa od otrzymanego zysku.

Z up. Lekarza Wojewódzkiego
lek. IRENA FOKS-LENDĄ

„Dlaczego zlikwidowano?”

W nawiązaniu do listu wydrukowanego w numerze 21 informujemy, że w miesiącu czerwcu br. przeprowadzono konserwację kortów przy ul. Budowlanych w Głogowie oraz terenów zielonych wchodzących w ich obręb. W późniejszym czasie nastąpi przedstawienie baraku na kortach i podłączenie prądu celem częściowego oświetlenia terenu. O informacjach w sprawie odpłatności i korzystania z kortów mówią dwie tablice oraz służy nimi dział socjalny HM „Głogów”, tel. 363-55. Jednocześnie informujemy, że korty są pod opieką ogniska zakładowego TKKF „Hutnik”. Za zły stan kortów oraz terenów przyległych w ramach ogrodzenia do dnia 1 czerwca br. bardzo serdecznie przepraszamy.

Z-ca dyrektora ds. pracowniczych
HM „Głogów”
mgr ANDRZEJ KOLINSKI

„Krajobraz po bitwie”

W odpowiedzi na notatkę w numerze 26 informujemy, że zaniedbane tereny zielone osiedla I w Polkowicach nie są terenami administrowanymi przez spółdzielnię mieszkaniową „Cuprum”, lecz Urząd Miasta. Mając na uwadze wygląd osiedla spółdzielnia dokonała kompleksowego uporządkowania terenu. Prace objęły skoszenie trawy, naprawę i pomalowanie koszy na śmieci, opiekanie róż, przycięcie żywopłotów i zostały częściowo wykonane w czynie społecznym przez naszych pracowników.

Odnosnie terenu przy ul. 11 Lutego informujemy, że jest on prawidłowo ogrodzony, a zgromadzone materiały potrzebne są do prac remontowych przy modernizacji pomieszczeń sklepowych na placówkę bankową. Z chwilą zakończenia modernizacji teren zostanie uprzątnięty i uporządkowany.

Dyrektor SM „Cuprum”
MIROSLAW MAZEPA

„W sprawie garaży”

Stanowisko PGKiM w Legnicy zostało przedstawione w piśmie do lokatora. Dziwi nas to, że ludzie, znając aktualną sytuację w zakresie zaopatrzenia w materiały, żądają przedłożenia interesu garaży nad potrzebami lokatorów w zakresie remontów mieszkań. Aktualnie nie posiadamy najmniejszych zapasów do dodatkowych przydziałów materiałowych, dlatego nie możemy też podjąć się zobowiązania budowy garaży.

Z chwilą poprawy sytuacji w zakresie zaopatrzenia materiałowego ponownie przystąpimy do budowy garaży w ramach usług dla ludności.

Z-ca dyrektora ds. techn.
inż. DANUTA SIERŻANT-LEHETA

Stoimy z boku

Nie dajmy się zwariować, wspólnie przeciwstawmy się elementom aspołecznym zakłócającym i tak trudne warunki życia, to apel, jaki kieruję do mieszkańców Polkowic i nie tylko.

W Polkowicach w pawilonie handlowym nr 36, którego obsługa z kierownikiem na

czeka jest bardzo operatywna, dnia 23 czerwca miał miejsce kolejny wypadek zapalania podjudzonego tłumu nad wszelkim rozsądkiem. Nie pozwolono personelowi przyjąć towaru (chodziło o wino, wódkę, kawę i cukierki), zażądano sprzedaży „niemal z samochodu”, bez sprawdzania zgodności z fakturami. Nie potrafili przemówić ani opanować sytuacji przybyli naczelnik miasta, przedstawiciele komitetu kontroli społecznej i miejscowej „Solidarności”.

Nie sposób w szczegółach opisywać owej sceny. Boli to, że społeczeństwo, widząc agresywną postawę grupy rozrabiających wobec personelu (doszło do tego, że obłożone kasjerki opuściły swoje stanowiska pracy i schowały się na zapleczu) nie reaguje. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach nie można mówić o normalnej pracy i powstają nawet w kasach niedobory. Dlaczego pracownikom handlu nie można zapewnić odpowiednich warunków pracy? Jak długo ten stan się będzie powtarzał? Smutne to, ale prawdziwe, że społeczeństwo nasze w większości katolickie, kierujące się zasadą miłości bliźniego, jak przykazuje Kościół, w życiu codziennym demonstruje zgola zupełnie inną, antyobywatelską postawę. Każdy w rozmowach prywatnych odcina się stanowczo i jednoznacznie potępia to, co się dzieje, ale gdy zachodzi potrzeba zareagowania w słusznej sprawie, to nas nie widać.

Jerzy Dziarmaga
Polkowice

„Dlaczego tak jest?”

W związku z notatką zamieszczoną w numerze 26 Urząd Gminy w Lubinie wyjaśnia, co następuje:

Patrząc na sprawę z punktu widzenia historycznego, stwierdzić należy, że w „zamierzchłej” przeszłości mieliśmy do czynienia z Raszówką i Lipinami. Raszówka podporządkowana była GRN w Zimnej Wodzie, a Lipiny — GRN w Miłoradzicach. Obszar ten był i jest obsługiwany przez pocztę i stację kolejową pn. Raszówka.

Z dniem 1 lipca 1968 przeprowadzono „małą reformę” administracji w byłym powiecie Lubin i w ramach tych działań połączono gminne rady narodowe w Miłoradzicach i Zimnej Wodzie w jedną pn. Lipiny. Przy tej okazji ustanowiono, że terenem Raszówki jest obszar trójkąta, którego boki biegą wzdłuż ul. Kolejowej, torów kolejowych od skrzyżowania z ul. Kolejową w kierunku Legnicy i ulicą bez nazwy, która zamyka ten trójkąt. Pozostałe zaś tereny otrzymały nazwę Lipiny.

Kolejna reforma administracji przeprowadzona 1 stycznia 1973 doprowadziła do likwidacji wszystkich gromad. Interesujące nas obszary zostały włączone w skład gminy Lubin z siedzibą urzędu w Lubinie. Przy tej okazji ustanowiono bez zmian ukształtowany „teren” Raszówki z lipca 1968.

Urząd Gminy w Lubinie wychodząc naprzeciw słusznym postulatam mieszkańców Lipin-Raszówki już w r. 1976 skierował do UW w Legnicy wniosek w celu nadania dla całego obszaru tzw. Lipin i Raszówki jednej wspólnej nazwy, a mianowicie Raszówka.

Wniosek ten minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska załatwił negatywnie. W związku z tym ponownie wojewoda legnicki pismem z dnia 20 maja 1981 sprawę postawił. Do dnia dzisiejszego brak odpowiedzi.

Biorąc pod uwagę całą złożoność zagadnienia mogą mieć miejsce przypadki, że obywatele posiadają różne wpisy w dowodach osobistych w odniesieniu do miejsca zamieszkania, powstałe w różnych okresach czasu mimo tego, że Urząd Gminy w Lubinie dokonuje wpisów wg zasad ustalonych w lipcu 1968. W celu ewentualnego sprostowania zapisów w dowodach osobistych, które odbiegają od zasad podanych w tym wyjaśnieniu uprasza się wszystkich zainteresowanych o zgłoszenie się w Urzędzie Gminy w Lubinie.

Przedstawiając powyższe wyjaśnienie Urząd Gminy pragnie wszystkich obywateli Lipin-Raszówki przeprosić za różne ewentualne kłopoty związane z nazwą miejscowości, które są jednak nie zawinione przez ten właśnie urząd. Sądzymy, że tym razem minister pozytywnie ustosunkuje się do wniosku i wszystkie niedogodności i niejasności z nazewnictwem zostaną zlikwidowane ku zadowoleniu i wygodzie mieszkańców.

Naczelnik Gminy
mgr inż. WOJCIECH KOMORNICKI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Drogowych

w Legnicy, ul. Zielona 8

zatrudni natychmiast:

na terenie Legnicy:

- KIEROWNIKA ROBÓT INSTALACYJNYCH,
- KIEROWNIKA ROBÓT OGÓLNOBUDOWLANYCH,
- MAJSTRA ROBÓT DROGOWYCH,
- BRYGADZISTÓW INSTALACJI ZEWNĘTRZNYCH I DROGOWYCH.

na terenie Lubina:

- KIEROWNIKA ROBÓT INSTALACYJNYCH,
- MAJSTRÓW ROBÓT DROGOWYCH,
- BRYGADZISTÓW INSTALACJI ZEWNĘTRZNYCH I DROGOWYCH;

Zgłoszenia przyjmuje Dział Organizacyjno-Prawny i Spraw Pracowniczych, ul. Zielona 8 w Legnicy (telefon 262-32).

523-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na konserwację drzew na terenie miasta. Koszt robót około 1 000 000 zł.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w dziale technicznym tutejszego przedsiębiorstwa.

Otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu roboczym od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

521-k

TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy, Rynek 39

OGŁASZA PRZETARG

- na wykonanie robót elewacyjnych budynku teatru. Koszt robót około 400 000 zł. Termin zakończenia robót do 31 października 1981 roku.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w budynku teatru w sali prób (II piętro) o godz. 10 w 10 dniu od daty ogłoszenia przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta, bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

522-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

ZALUZJE przeciwsłoneczne, model szwedzki, zakładam. Legnica, telefon 278-67, Glinowski. 083435-g
CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy i Lubina, tel. 411-88, Lubin, w godz. 12-15, Edmund Burda. 006199-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Gratyna Michalska lekarz, Legnica, ul. St. Batorego 20/6, tel. 225-18, LG — 598”. 006210-g
ZGUBIONO pieczętkę wydaną przez WSS „Społem” w Legnicy o treści: „Kierownik Baru „Relaks” Jadwiga Fornagel” zamieszkała Legnica, ul. Chojnowska 8/2. 006211-g
ZGUBIONO pieczętkę wydaną przez Wojewódzka Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską w Legnicy o treści:

„Woj. Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. Sklep nr 20 Agent Kamila Włoch”, zamieszkała w Legnicy, ul. Jaworzyńska 55/2. 006212-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM 3/4 kamienicy z zabudowaniami nadającymi się na warsztat. Wiadomość: 59-257 Gromadka 78, woj. legnickie, Zofia Majszczyk. 006213-g

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w Legnicy, Os. Piekary na równorzędne w Lubinie. Wiadomość: do godz. 15, tel. 463-91, po 16, Lublin, Chocianowska 16/3 Wanda Woźniczka. 006214-g

NAUKA

STOWARZYSZENIE Stenografów i Maszynistek Oddział we Wrocławiu organizuje kursy pisania na maszynie w ośrodku Legnica, ul. Jaworzyńska 44/3, tel. 225-67. 477-k

POGLĄDY

Nikt nie podejrzewał pana Q (symbol znaku jakości jest tu zupełnie przypadkowy) — zajmującego średnio eksponowane stanowisko w L., że od paru lat w swym letnio-zimowym domku przechowywał bombę. Nie jakiś tam skorodowany niewypał, lecz autentyczną bombę-sex o wdzięcznym artystycznym pseudo Lampucunia. „Sprawa się rypla”, gdy w obecnej, nerwowej, kryzysowej sytuacji pan Q. zaczął odczuwać przejściowe kłopoty z litem czy jak kto woli detonatorem. Zarówno główni specjaliści jak i doradcy byli bezsilni. Wprawdzie paru przyjaciół solidarnie zaoferowało mu swą pomoc — mimo iż pan Q. daleki był od dramatycznego wołania „Pomóżcie” — zdążono wszakże po wstępnych przeciagających się negocjacjach o mówić jedynie proceduralno-formalne sprawy. Bombą bowiem szybko zaopiekowali się eksperci.

Sytuacja pana Q. jest w dalszym ciągu kryzysowa. Skończyły się wprawdzie kłopoty z bombą, ale żona reprezentująca skrajny pogląd, że małżonek powinien wcześniej sam rzucić bombę, jest bez przerwy podminowana. Nie wiadomo, którego dnia może nastąpić wybuch. Czyli gwałtowne rozliczanie przez nią (żonę) winnego. Na

BOMBA

W... DACZY!?!

razie pan Q. ma na czas nieograniczony zapewniony status więźnia... domowego. Jak widzimy pani Q. posiada na temat panów z bombą zupełnie inne zdanie niż pani premier T. Każdy dziś zresztą ma jakieś własne zmartwienia. Ja na przykład od miesiąca mniej więcej — od czasu, gdy zacząłem budować Japonię (drugą). Najwięcej kłopotów sprawia mi zdobycie odpowiednich szczepionek i sadzonek wiśni. Bo co to za Japonia bez kwitnącej wiśni? Mam wprawdzie jedną na działce, ale starą, już na wpół uschniętą i kwitnącą co drugi rok, mimo intensywnego podlewania różnymi treściwymi substancjami. Wszystko wska-

zuje, że na sadzonki będę musiał poczekać do zakończenia walnego zebrania ogrodników. A marzy mi się hasło „Dla każdego własna wiśnia”! Bo czy nie byłby zachwycający na przykład taki widok: w wolne soboty lub pozostałe dni tygodnia każdy rodak niezależnie i samodzielnie wylegujący się w cieniu własnej kwitnącej wiśni?

W tym miejscu aż proszą się o sparafrazowanie słowa nieodżałowanego Mariana Żaluckiego: „Nad nimi gaj wiśni szumiąłby z cicha, na każdym drzewie zagrycha... Gdyby jeszcze w pobliżu płynęła wartko poczciwa Kaczawa z czerwoną kartką...” (że nie wspomnę już o własnej wiśniówce, co nie jest bez znaczenia, przy obecnych „żelaznych porcjach” na głowę).

O tym, że wiśnie w naszym kraju będą kwitły nie mniej pięknie niż w ojczyźnie samuraja czy kamikadze, jestem głęboko przeknany. Czy podobnie będą owocowały, to już całkiem inna sprawa.

BRONISŁAW FREIDENBERG

IMPREZY

NA LIPCOWE ŚWIĘTO

21-22 lipca odbędą się tradycyjne obchody Święta Odrodzenia Polski. Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy przygotował wiele imprez kulturalnych przede wszystkim w gminach i miastach-gminach. W koncertach wystąpią kapela, zespoły folklorystyczne i instrumentalno-wokalne, profesjonalne i amatorskie.

Oto program:

21 LIPCA

Białoleka, g. 19 — Kapela „Felusia”,
Seinawa — g. 18 — Zespół instrumentalno-wokalny „Art Flash”,
Chojnów — g. 15 — Kapela młodzieżowa z Gromadki;
g. 16 — ZPiT „Polowice”,
22 LIPCA
Legnickie Pole — g. 16 — Kapela „Felusia”,
g. 17 — Zespół ekwilibrystyki z Gaworzyce,
Gromadka — g. 18 — Kapela „Ciechów”,

Jerzmanowa — g. 18 — Zespół folklorystyczny z Gromadki,
Pielgrzymka — g. 19 — Kapela „Felusia”,
Ruja — g. 15 — ZPiT „Węgorzewo”,
Wądroże Wielkie — g. 16 — ZPiT „Polowice”,
Prochowice — g. 16 — Zespół instrumentalno-wokalny „Transport Band”,
Przemków — g. 18 — Zespół instrumentalno-wokalny „Art Flash”.

W LEGNICKIM SALONIE BWA

Interesująca wystawę pt. „Architektura i rzeźba” otwarto w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych. Na ekspozycję złożyły się prace arch. Andrzeja Boltucia. LUBIŃSKI KMPIK
poleca: • wystawę „Kobieta” — fotogramy Joanny Koszyk-Helander (Szwecja) • ekspozycję do robku malarskiego plastyków z głębia miedziowego.

PRACE ARCHITEKTÓW

pracujących i tworzących w Legnickim wystawia Lublińska Galeria Zamkowa Biura Wystaw Artystycznych.

PLASTYKĘ

Antoniego Karwowskiego można oglądać w Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach. Ekspozycja godna polecenia.

CIEKAWIE PREZENTUJĄ SIĘ DZIECIĘCE WIZJE

plastyczne, które eksponuje Polkowicki Spółdzielczy Ośrodek Kultury. Wystawa nosi tytuł „O czym marzą dzieci?” I to powinno wystarczyć za całą informację.

JARMARK STAROCI

Wszystkich sympatyków „staroci”, sprzedających i kupujących, Legnickie Centrum Kultury zaprasza na jarmark staroci, który odbędzie się 22 lipca br. o godz. 14 w Rynku.

FILM

„MIS”

Nowa polska komedia obyczajowa ukazująca środowisko sportowców i działaczy kręcących się koło nich. Głównym bohaterem jest prezes klubu sportowego, niestety nie interesuje się zbytnio wynikami sportowymi, a raczej swoim kontem dolarowym za granicą. Wiele humoru sytuacyjnego i celne obserwacje obyczajowe prezentuje spółka autorska Bareja — Tym. W filmie występują: Stanisław Tym, Christian Paul, Bronisław Pawlik, Zenon Wiktorek, Jan Kociniak, Hanna Skarżanka i inni.

Film będzie wyświetlany w kinie „Gwardia” w Przemkowie w dniach od 17 do 19 lipca.

„CUDZE PIENIĄDZE”

Opowiedziana w tym filmie historia jest dla nas nieco egzotyczna jako, że przedstawia walkę obywatela z bankiem. Ekspert pracownik banku zostaje oskarżony o nadużycia, w rzeczywistości jest on niewinny i znajduje się na skraju nędzy. Uda mu się jednak zdobyć dowód własnej niewinności i wskazać prawdziwego malwersanta. Film interesujący ze względu na kryminalną fabułę i na stronę obyczajową. Wśród wykonawców Jean — Louis Trintignant, Claude Brasseur, Michel Serrault.

Film będzie wyświetlany w kinie „Sportowiec” w Prochowicach w dniach 17 do 19 lipca.

Na zdjęciu scena z filmu.



TELEWIZJA

Piątek — 17 VII 1981 r.

9.00 — Teleferie. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — Studio Zjazdowe. 18.00 — „W kregu rodziny”. 18.30 — „Wesołe melodie”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — „Skarbiec”. 19.25 — „Dziś — jutro w programie”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio Zjazdowe. 20.45 — Rolnicze rozmowy. 20.55 — „Przyjaciele” — odc. I — „Krew”. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Studio Zjazdowe. 23.15 — „Piosenki z Trójki”. 23.55 — Zakończenie programu.

PROGRAM II

18.55 — Program dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.30 — „Da capo” — program publicystyczny. 20.50 — „Wynalazca poszukiwany”. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Uśmiech spod parasola”. 22.00 — „Horyzont”. 22.10 — „Energia atomowa — czy przeciw?”. 22.10 — W starym kinie: „Złudzenie życia” — dramat prod. angielskiej.

Sobota — 18 VII 1981 r.

8.55 — Program dnia. 9.00 — Kino Teleferie. „Przygody psa Cywila”. 9.30 — „Pamięć tamtych wojennych dni”. 10.15 — Tańca soliści Teatru, Opery i Baletu im. Kirowa w Leningradzie. 11.00 — „Siedem anien”. 12.15 — Studio Zjazdowe. 12.45 — Gwiazdodzień — Franciszek Trzeciak. 13.30 — Klub Sześciu Kontynentów. 14.30 — „Więzy krwi” — film obyczajowy prod. radzieckiej. 16.00 — Dziennik. 16.30 — Studio Zjazdowe. 17.00 — „Pamiętnik z kulis sceny”. Ryszarda Hanin. 17.30 — Monitor Sejmowy. 18.10 — Spojrzenie na świat — program poetycko-muzyczny. 18.45 — Dziś — jutro w programie. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Telewizja Młodych. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio Zjazdowe. 21.00 — „Maria Antonina” — odc. I „Przedsmak królowania” — film prod. francuskiej. 22.25 — Dziennik. 22.40 — Studio Zjazdowe. 23.35 — „Miłość między kroplami deszczu” — film.



Ryszard Hanin zobaczymy w sobotnim programie

PROGRAM II
14.00 — STUDIO 2. 18.00 — „Portret ze wspomnień” — odc. II. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — STUDIO 2.

Niedziela — 19 VII 1981 r.

7.20 — Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrożeń. 8.00 — Tydzień. 9.00 — Telewizja. 9.30 — Kino Teleranka. 10.25 — Program dnia. 10.30 — Antena. 11.00 — „Świat wokół nas”. 11.30 — „W poszukiwaniu wielkiej wydry”. 12.00 — Dziennik. 12.45 — „Bella” — program muzyczny. 13.15 — „Ziwna 81” — program redakcji rolnej. 13.45 — „Z kamerą wśród zwierząt”. 14.15 — „W szwedzkim cyrku”. 15.15 — Losowanie Dużego Lotka. 15.30 — „Eksperyment na zamku” — film prod. NRD. 16.55 — Studio Zjazdowe. 18.00 — Teatr Telewizji — J. Rybowski — „Najpiękniejsze opowiadanie”. 18.30 — Reportaż filmowy. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Czarny tulipan” — film kostiumowy prod. francuskiej. 21.45 — Sportowa niedziela. 22.15 — „Piękne głosy” — Ryszard Karczykowski.

PROGRAM II

9.45 — Program dnia. 9.50 — „Rozszumiały się wierzby...” — program wojskowy. 10.20 — „Przyjaciele” — 11.50 Przeboje tygodnia. 12.50 — Wielka gra. 13.45 — „Odrodzona ziemia” — film prod. radz. 14.45 — „Popołudnie fauny i flory”. 15.30 — Teatr Wspomnień — J. Słowacki — „Balladyna”. 17.40 — Spotkanie z gwiazdą — Weronika Fischer. 18.25 — „Nielleczne Towarzystwo Muzyczne”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Klub Jazzowy Studia „Gama”. 21.00 — Go dzina jazzu. 21.00 — Spotkanie z pisarzem — Adam Ważyk. 21.45 — Filmoteka Narodowa — „Perła w koronie”.

Poniedziałek — 20 VII 81 r.

16.55 — Program dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — „Droga” — odc. IV. 18.25 — „Giełda”. 18.30 — „Dom i my”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Echa stadionów. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Rolnicze rozmowy. 20.10 — Teatr Telewizji — Andrzej Niedoba — „Noc świętojańska”. 21.05 — „Stracony weekend” — śpiewa Halina Kunicka. 21.45 — „Śledztwo zostało wznowione”. 22.20 — Dziennik.

PROGRAM II

18.55 — Program dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Spotkajmy się raz jeszcze”. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — „Spotkajmy się raz jeszcze”. 22.00 — „Czy jest tu panna na wydaniu” — film prod. polskiej.

Wtorek — 21 VII 1981 r.

9.00 — Teleferie. 9.30 — Kino Teleferie. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Dziennik. 17.30 — Program publicystyczny.

ny. 18.00 — Polska Kronika Filmowa. 18.10 — Telewizja Młodych. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Kłębka zdrowego człowieka. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Ogniomistrz Kalek” — film prod. polskiej. 22.05 — „Estrada literacka”. 22.10 — „Wisła”. 22.35 — Dziennik. 23.10 — „Ocalić od zapomnienia”. 23.40 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

18.55 — Program dnia. 19.00 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Uniwersjada”. 20.30 — Antykwarat — Żywotów Królewskich Opisane. 21.15 — Wtorek melomana. 22.15 — 24 godziny. 22.25 — Wieczór filmowy. W starym kinie: Mistrzynie komedii filmowych (Grossówna, Mankiewiczówna, Ziminska). 23.00 — „Tajemnice i sensacje małej kinematografii” — „Dziecko w filmie”.

Środa, 22 VII 1981 r.

9.00 Kino Teleferie. 9.30 — STUDIO 2. 11.45 — Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 12.35 — „Kolobrzeg 81”. 13.35 — Dziennik. 14.00 — W starym kinie — „Zapomniana melodia” z Heleną Grossówną i Aleksandrem Zabczyńskim. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Karol Marks” — lata młodości. 21.00 — STUDIO 2.

PROGRAM II

14.10 — Program dnia. 14.15 — Kronika Uniwersjady. 14.30 — Program morski. 15.00 — „Ustron po raz szósty”. 17.00 — „Uniwersjada”. 17.30 — „W zachwyceniu śpiewem”. 19.00 — Uniwersjada — Lekkoatletyka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Uniwersjada — Lekkoatletyka. 21.30 — „Wędrująca szafa” — komedia prod. francuskiej. W roli głównej Fernandel.

Czwartek 23 VII 1981 r.

9.00 Kino teleferie. 16.55 Program dnia. 17.00 Dziennik. 17.30 Informator turystyczny. 17.45 Impulsy — magazyn spraw pracowniczych. 18.15 z żołnierskiego szlaku. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 „Aniolki Charliego”. 20.15 „Aniolki wśród aniołów” — serial krym. 21.00 Pegaz. 21.45 Raport o węglu. 22.30 Dziennik. 22.45 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

18.45 Program dnia. 18.50 Przemówienie ambasadora Egiptu. 19.00 Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 Dziennik. 20.00 Studio sport. 21.20 Właściwy człowiek — Niech wygra najlepszy. 22.00 Stoplatka. 22.10 Mózg — pole operacyjne.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMI
DNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zigmunt Luszczyk, Antoni Naczynski, Czesław Paniczek (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (korektor), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nacj.), Włademar Sikorski (korektor), Jadwiga Wurdach.

TELEFONY: red. nacj. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-52, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJE o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkrety” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PI ISSN 0137-4680

Indeks 36272 S-8



KASKADER

Pisaliśmy niedawno w tym miejscu o Jean Paul Belmondo i jego wyczynach na planie filmowym. Mimo podziwu dla jego sprawności i odwagi przypuszczamy, że nie zgodziłby się na takie ryzyko, jakie ponosi najpopularniejszy i najlepiej opłacany w tej chwili kaskader w USA. John Kanizian wyprawia takie sztuki, że wszystkim włosy stają dęba, a na usta samo ciśnie się pytanie — czy on to przeżyje? Dla przykładu taka oto scena: szosą z prędkością ponad 100 km na godzinę pędzi samochód, na którego dachu stoi nasz bohater. W pewnym momencie z nadlatującego helikoptera opuszcza się sznurowa drabinka. Kanizian chwytą ją i zaczyna wspinąć się do góry, a kiedy wszystkim wydaje się, że jest już uratowany, okazuje się, że śmigłowiec leci za nisko i zawieszony pod nim człowiek wali całym ciałem w ścianę płonącego drewnianego domu. Przyznacie, że mało jest prawdopodobne, by ktoś to przeżył bez żadnych technicznych sztuczek. A jednak. Po chwili z płomieni wychodzi uśmiechnięty i bez śladu zadrapań John Kanizian. Jak on to robi? Po prostu, oprócz niezwyklej sprawności potrzebna jest też odrobina szczęścia.

CHEMIA W ZĘBACH

W duńskiej klinice w Aarhus uczeni przez dwa lata obserwowali ponad 150 studentów medycyny, którzy dobrowolnie poddali się eksperymentowi z „chemiczną szczoteczką do zębów”. Środek używany do czyszczenia nazywał się chloroexidin i miał na celu rozrzedzenie bakterii w jamie ustnej, a co za tym idzie — wzmocnienie uzębienia. Jednak mimo zmniejszenia się liczby bakterii, chloroexidin zaczął wytwarzać na zębach kamień, psuł smak, zabarwiał język i zęby. Jeden z młodych Duńczyków powiedział, że pod koniec eksperymentu wyglądał jak potomek Drakuli. Jednak uczeni nie stracili wiary w wynalezienie skutecznego środka. Twierdzą, że ani nowe typy szczoteczki, ani fluoryzowana woda nie uchronią nas przed próchnicą. Przyszłość w tej dziedzinie należy podobno wyłącznie do chemii.

WSZYSTKO DO ZAŁATWIENIA

Wschodnia tancerka na urodziny, goryl na Dzień Matki, dla ojca playboyowski króliczek. To wszystko nie stanowi żadnego problemu. Oczywiście w USA. Firma Eastern Union uruchomiła serwis, w którym zamiast telegramu okolicznościowego można zamówić najbardziej wymyślne atrakcje. Cena usługi — od 50 dolarów w górę.



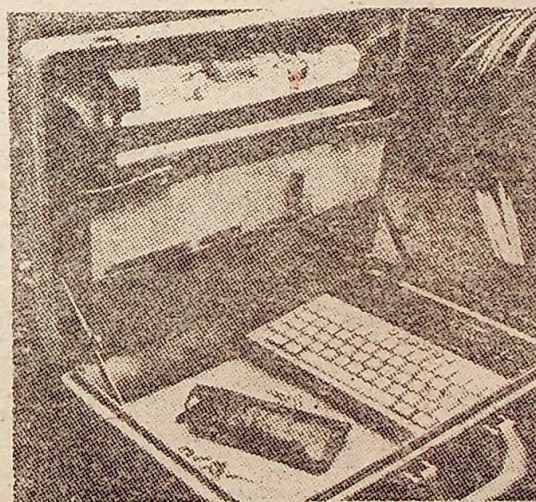
MASZYNA PRZYSZŁOŚCI

Japoński koncern elektroniczny Sony wyprodukował urządzenie, które być może w najbliższej przyszłości zastąpi tradycyjną maszynę do pisania. Nazywa się ono — typewriter. Napisany tekst ukazuje się na płycie z ciekłymi kryształami tak, jak w kieszonkowym kalkulatorze. Po poprawieniu błędów cały tekst zostaje nagrany na taśmie magnetyczną zamkniętą w miniaturowej kasie. Następnie z prędkością 55 znaków na sekundę wszystko ulega przepisaniu na papier. Typewriter z łatwością mieści się w aktówce i waży tylko 1,5 kg. Cena — około 1500 dolarów.

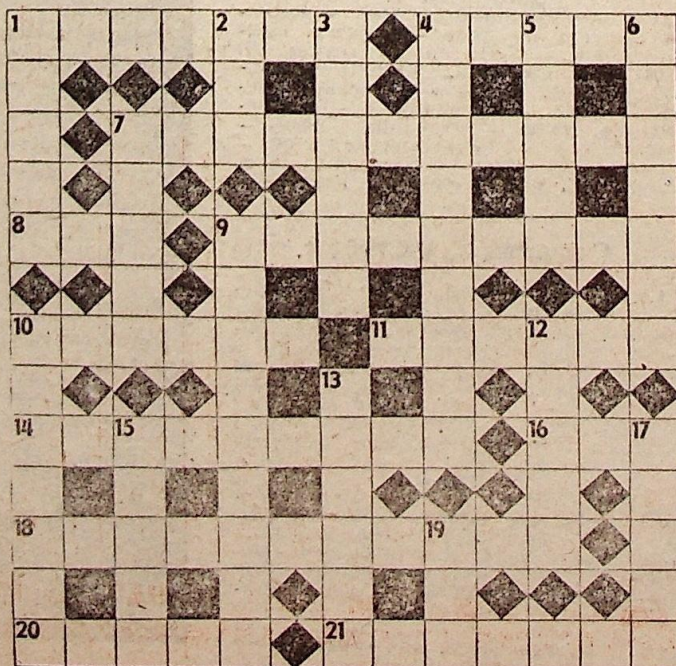


WSIAŚĆ DO POCIĄGU...

Czy wiecie Państwo, mają tak szybkie ekspresy, jak np. Tokio-Osaka. Dalsze miejsca zajmują: Szwajcarzy (1525 km), mieszkańcy krajów RWPG (1076—1329 km), Francuzi (1000 km), Włosi (691 km), Szwedzi (648 km), Niemcy zachodni (613 km) i Brytyjczycy (550 km).



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — w lesie harcerskie, 4 — w niektórych willach 7 — 37 stopni u Celsjusza, 8 — nie córa, 9 — surogat, 10 — może być sądowy, 11 — apetyt, 14 — zbiór przeżrocz, 16 — sensu stricto, 18 — krzewinka trująca, 20 — świat w jednej książce, 21 — witamina PP.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 27. POZIOMO: wyzerka, alfer, referendarz, guz, łupiestwo, zamysł szansa, tapicerka, mim, partyzantka, kwoka, a-erator. **PIONOWO:** wyleg, Rif, atrapa, Agnieszka, frant, rozmowa, rozum łuszczycyca, Zatopek, nimfa, triada, porto, mohair, tor.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **STANISŁAW ANIELSKI**, Turów 21. 59-330 Ścinawa; **BOGUSŁAWA DĄBROWSKA**, ul. Kmichca 15/1, 59-320 Polkowice; **FRANCISZEK BURASIEWICZ** ul. Głogowska 65/7, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 27 czekamy do 25 lipca 81 r.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN** (21.III.—20.IV.) — Nic nie przyjdzie za łatwo. Jednak gra na pewno warta będzie świeczki. Może Cię zgubić zbyt pewność siebie, więc lepiej poszukaj oparcia wśród najbliższych.

● **BYK** (21.IV.—21.V.) — Zbyt wiele obiecujesz sobie po tym spotkaniu. Skutek będzie mniejszy niż można się było spodziewać. Pod koniec tygodnia — dawno oczekiwana wiadomość.

● **BLIŹNIĘTA** (22.V.—21.VI.) — W niektórych sprawach może to być tydzień przełomowy. Musisz trochę energiczniej bronić się przed skłonnością do słodkiej bezczynności.

● **RAK** (22.VI.—22.VII.) — Nadchodzące dni będą miały pierwszorzędne znaczenie dla Twoich układów osobistych. Zanim podejmiesz decyzję, poszukaj dobrej rady u Koziorożca.

● **LEW** (23.VII.—22.VIII.) — Nie będziesz mieć powodów do narzekań. Wiadoma Ci sprawa nabierze konkretnych kształtów. Uważaj, bo łączy się z tym ogromne spiętrzenie zajęć.

● **PANNA** (23.VIII.—22.IX.) — Gwiazdy będą Ci wyrażać nie sprzyjać. Znakomity okres dla spraw sercowych. Nie poddawaj się uczuciom zniecierpliwienia, które nadciągają od czasu do czasu.

● **WAGA** (23.IX.—23.X.) — Okres spotkań i rozmów z osobami dawno nie widzianymi. W połowie tygodnia nadejdą nieoczekiwane wieści. Trzeba będzie przyspieszyć wyjazd...

● **SKORPION** (24.X.—23.XI.) — Tydzień może przynieść Ci wiele korzyści przede wszystkim w sprawach zawodowych. Ale i w sprawach serca — atmosfera ciepła i sympatii.

● **STRZELEC** (23.XI.—22.XII.) — Nie wszystko może iść gładko i bez problemów. Nie podejmuj decyzji pochopnie. Nie daj się ponieść nerwom, bo skutki przeciągnięcia się na kilka tygodni.

● **KOZIOROŻEC** (23.XII.—20.I.) — Tydzień upłynie Ci pod znakiem pośpiechu. Nie lekceważ drobnych spraw. Zanim podejmiesz decyzje związane z planami osobistymi, poradź się Raka.

● **WODNIK** (21.I.—20.II.) — Najwyższy czas na urlop, a przy okazji szansa na poznanie kogoś, kto ogromnie Cię zainteresuje. Upragniony od dawna finał już blisko!

● **RYBY** (21.II.—20.III.) — W połowie tygodnia trochę kłopotów. Jeżeli wkroczy energicznie, wszystko ułoży się pomyślnie. Niebawem ważne spotkanie w dość liczonym gronie.